

R

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

akaszawskie aktualności

ROK XI

NR 82

LIPIEC-SIERPIEŃ 2003

ISSN 1232-9002

CENA 2 zł

Piotr Stachewicz OSTATNIE KŁOSY



Gdzie nie ma szacunku dla chleba – tam może go zabraknąć...



Wybitny uczony, prof. Stanisław Pigoń, we wstępie do swojej książki „Miłe życia drobiazgi”, opisuje jak to za czasów jego dzieciństwa zbierano pokłosie, to jest pojedyncze złamane kłosa, które nie mogły być zżęte i po żniwach pozostawały na rżysku:

„Trud to był niewielki, ale żmudny. Przydzielano go dzieciom. Kiedy snopy zwieziono pod dach i łan zgrabiano, matka dawała nam kosz i wysyłała na pokłosie. Dla malców to nie było zadanie łatwe. Młoda ostra ściermina raniła bosc stopy, grzbiet bolał od ustawicznego pochylania się, na palcach rąk, wydrapujących krótkie ułamki z trawy robiły się około paznokci krwawiące, bolesne rany, słońce prażyło, a zagony nie przeszukane jakby się wydłużały. Wyzbierawszy potracone kłosa, samiśmy je suszyli, wybijali ziarna a soczysty plon odnosili matce. Meła go i starym zwyczajowym prawem z mąki tak uzyskanej piekła osobne bocheneczki, którymi obdarzała chodzących po prośbie...”. dzisiaj pokłosia po żniwie zapewne się nie zbiera..., Obawiam się, że znika nawet

sama postawa psychiczna, z której ów trud pokłosia w praktyce się wywodził..., a który ocalał przed zmarowaniem a zarazem, jakby przeproszał za poniewierkę plonu powszechnego, znojnego trudu”.

Rodzice nasi byli prostymi ludźmi - czytamy w pięknym opowiadaniu „Rola przeorana – dom piękny” ale wychowali nas w wielkiej dyscyplinie i według zasad wiary i w wielkim szacunku do chleba. Posiłki w naszym domu były bardzo proste. Żywiliśmy się tym co w polu urosło, dokupywano tylko cukier, sól, naftę i zapalki. Pamiętam, że w sieni naszego domu stały żarna, w których mieliliśmy zboże na mąkę. Ciężka to była praca, a mąka była gruba – razowa. Chlebuś z tej mąki był ciemny ale za to smaczny i zdrowy. Gdy mama wymiesiała ciasto w dzieży, to na koniec tej pracy zrobiła na cieście znak krzyża. Potem robiła znak krzyża na pierwszym bochenku chleba przed wsadzeniem do pieca. Znakiem krzyża znaczyła każdy bochenek kiedy rozpoczynała go kroić na kromki... kromki były wydzielane według wzrostu i wieku i jeśli został jakiś kawałek chleba to był chowany do skrzyni i zamykany na klucz. Nikt z nas nie upominał się o coś do chleba, bo nawet nie wiedzieliśmy, że chleb z czymś się jada. Co najwyżej posypywaliśmy kromkę solą, albo nakładaliśmy na nią plasterki cebuli, albo ząbek czosnku. Jeśli zdarzyło się, że kromka chleba upadła na ziemię, trzeba było ją podnieść i ucałować, jakby na przeproszenie za mimowolne znieważenie.

Jakże inaczej jest dzisiaj. Prawda jest, że tak jak dawniej chleb jest podstawowym pokarmem, ale czy otaczamy go szacunkiem tak jak dawniej? Kawałki chleba, nieraz całe kromki, można spotkać w koszach na śmieci. Woźne w szkołach skarżą się, że w koszach na śmieci znajdują się nadgryzione bułki i kanapki. Uczmy siebie i nasze dzieci większego szacunku dla chleba. Jeśli mamy go w nadmiarze, starajmy się oddać go biednym. Jest ich coraz więcej pośród nas. Przyjmą go chętnie, pod warunkiem, że oddawac go będziemy z miłością, bez poniżania godności ubogiego, bo być może chleba on nie ma, ale godność swoją ma i nie przyjmie „łaskawego” chleba. Jeśli chleb się zeschnie to podajmy go ptactwu, ale nigdy nie wyrzucamy go do śmietnika, bo gdzie nie ma szacunku dla chleba – tam może go zabraknąć!

Kochani moi! Bez Chrystusa nie uda nam się uratować Polski. Te słowa mówi do Was człowiek, który



swoją formację duchową zawdzięcza polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom... Czasy idą trudne. Ludzie są gniewni. Tracą wiarę. Grzechem ratują się przed biedą...Więc skąd może przyjść nasze ocalenie? Stamtąd gdzie ludzie chodzą jeszcze w sukmanach i pasiastych spódnicach, gdzie pobożne niewiasty, jeszcze dziś potrafią dzielić się chlebem, czyli...z polskiej wsi!

W moim domu rodzinnym był piękny zwyczaj. Za każdym razem, kiedy matka piekła chleb, to po wyciągnięciu go z pieca mówiła: Jeden podpłomyk zanieśiesz do chrestnej a drugi do Albinowej, a gdy się ociągałem, to mnie pośpieszała mówiąc: Jeśli zaraz nie zanieśiesz – to ci nie będzie smakował!

(Ks. Bp. J. Zawitkowski)

I tak było prawie we wszystkich domach na wsi. Wiele pięknych zwyczajów i obrzędów, zrodzonych z chrześcijaństwa, zachowało się na wsi po dzień dzisiejszy.

Kiedy z okazji świąt zapowiadam zbiórkę darów dla najbardziej potrzebujących, to od razu muszę myśleć o zorganizowaniu dużej grupy wolontariuszy do roznoszenia darów.

Na co dzień o potrzebie otwarcia serc na potrzeby bliźnich przypominają nam dwaj wielcy jałmużnicy: Św. Brat Albert i Św. Antoni Padewski, których wizerunki znajdują się w naszym kościele.

Ostatnie kłosa?

Ostatnie dożynki?

Ostatnie miodobranie?

Ostatnie wykopki?

Ostatnie zapusty?

Może jeszcze nie ostatnie, ale następne mogą być już mniej swojskie a bardziej unijne. Już dziś widać, że wielowiekowy dorobek kultury ludowej ulega degradacji, a szkoda bo kultura ludowa jest wielkim skarbem, który ubogaca i upiększa kulturą narodową.

Przez ostatnie pięćdziesiąt lat – pisze ks. M. Maliński – odczylił się spotykać i rozmawiać ze sobą. Żyliśmy w takiej sytuacji politycznej, że najlepiej, najbezpieczniej było zachowywać milczenie. Aby nie narażać się, pozrywaliśmy kontakty międzyludzkie, zakopaliśmy się w swoich norach i zamknęliśmy się w sobie. Potem doszedł telewizor i zupełnie zapomnieliśmy o tym, że Bóg wyposażył nas w cenny dar mowy.

I dlatego proszę Was, spotykajcie się ze sobą, także przy okazji dożynek, urodzin i imienin, jubileuszy małżeńskich i rozmawiajcie ze sobą, radujcie się i śpiewajcie. Tego chce od nas Pan Bóg i tego pragnie nasza dusza słowiańska.

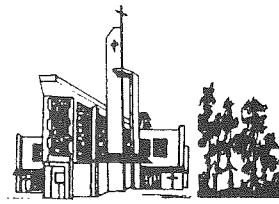
„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam ludzie dobre serca mają, źli ludzie wierzą mi, ci nigdy nie śpiewają”.

Zebrał i opracował ks. Wiesław Opaliński





PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



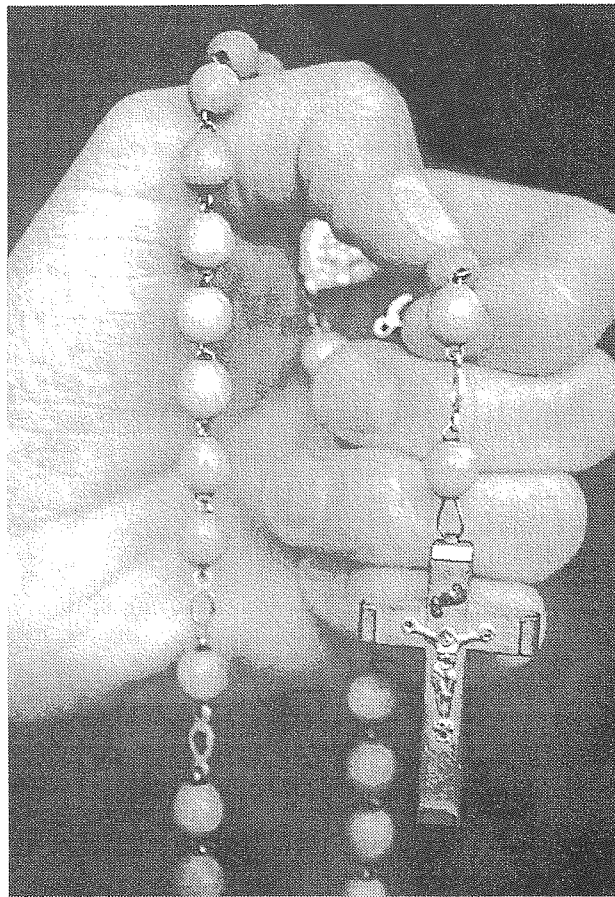
*„Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was osoby chore i w podeszłym wieku, na Was młodzi”...
„Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca...”*

Program spotkania modlitewnego
W dniu święta patronalnego

1. Msza święta w kościele
2. Spotkanie modlitewne

- Życiorys patrona
- Zapowiedź intencji modlit.
- Zapowiedź tajemnicy
- Dziesiątek różańca
- Modlitwa za zmarłych
- Rozmowy na różne tematy
- Kawa albo herbata

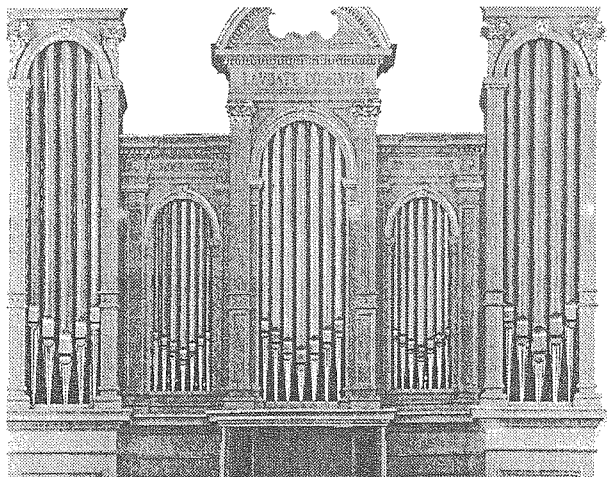
Przynależność do Żywego Różańca zobowiązuje nie tylko do modlitwy wspólnotowej ale także do zawiązania bliższych kontaktów osobowych z wszystkimi członkami rodziny różańcowej. Cóż to za rodzina, która nie zna się z imienia i nazwiska, a może nawet z twarzy? Pierwsza niedziela miesiąca (zmiana tajemniczek) a w szczególności dzień patrona - to doskonała okazja do bliższego zapoznania się i zawiązania wspólnotowych więzi z pozostałymi członkami rodziny różańcowej. Wymiana tajemniczek przez pośrednika dopuszczalna jest w wyjątkowych przypadkach. Dobrze jest, jeżeli w dniu patrona cała rodzina różańcowa, gromadzi się najpierw w kościele na Mszy Świętej a następnie w Domu Parafialnym albo w domu któregoś z członków Róży na krótkie (30- 60min) spotkanie modlitewno-towarzyskie. O dniu patrona powinien przypominać zelator wspólnoty na zmianie różańcowej w pierwszą niedzielę miesiąca



poprzedzając święto patronalne. Dzień patrona powinien być po za tym okazją do wspólnej modlitwy za zmarłych członków Żywego Różańca. Modliliśmy się z nimi tu na ziemi, nie możemy zapominać o nich kiedy znaleźli się oni po drugiej stronie życia.

Ks. Wiesław Opaliński

KOMUNIKAT KOMITETU BUDOWY ORGANÓW



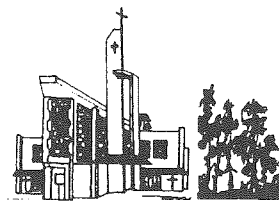
Coraz częściej zdarza się, że nasz organista p. Franciszek idąc na chór niesie ze sobą skrzynkę narzędziową. Aby organy wydawały dźwięki trzeba je, od czasu do czasu postukać, podkleić czy przedmuchać. Tymczasem gromadzenie funduszy na nowe organy idzie bardzo powoli. W ciągu 1.5 roku zgromadziliśmy 27% ogółu kosztów ogólnych tzw. 80.000 zł (brakuje 220.000 zł). Wszystkie zebrane pieniądze złożone są w Banku Spółdzielczym w Żołyni. Konkretna umowa z firmą organową zostanie zawarta po zgromadzeniu przynajmniej połowy ogólnych kosztów tzn. 150.000 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać za złożone ofiary, w szczególności p. Romanowi L. z Chicago (2.000 dol.) p. Zofii Pliś nr 1581 (8.500 zł) oraz Piotrowi Sobusiowi z Giedlarowej (8.500 zł).

*Komitet Budowy Organów
w Rakszawie*



PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



JAKI NAUCZYCIEL...?

„Czyż może być większe powołanie od tego, którym was Bóg obdarzył?” (Jan Paweł II, Łowicz, 14.06.1999 r.)

Żyjemy w czasach cywilizacyjnego przełomu. Także w edukacji. Internet i multimedia czynią nauczanie coraz mniej ludzkim. Szkoła zamienia się w bezduszną fabrykę świadectw i dyplomów. Nauczyciel zagubiony odsuwany w cień, szuka w niej swojego miejsca. A może po prostu odkrywa na nowo swoje powołanie? „Czy myślicie, że jesteście zawodem? Nie! Nie jesteście zawodem! Tyle zawodów zawodzi, ale wy zawieść nie możecie...”. Słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego kierowane przed laty do nauczycieli znów stają się aktualne.

Jak co roku, tak i w tym (1-2 VII) nauczyciele i wychowawcy z całej Polski przebyli do Jasnogórskiej Pani. Z naszej parafii również wyruszyła pielgrzymka nauczycielska. Po drodze do Częstochowy zatrzymaliśmy się w Krakowie w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. U stóp Czarnej Madonny dziękowaliśmy za cały rok szkolny, za Jej opiekę i macierzyńską troskę. Na nowo zawieraliśmy swoje powołanie, pracę wśród dzieci i młodzieży.

Temat 66. Ogólnopolskiej Pielgrzymki brzmiał: „O chrześcijańską tożsamość nauczyciela tu i teraz”. Spotkania prowadził bp Edward Dajczak. Biskup do nauczycieli mówił między innymi, że zawsze będzie istniała konieczność odkrywania i aktualizowania swojej nauczycielskiej tożsamości, ponieważ ciągle domagać się będzie tego nowa sytuacja człowieka i świata. Wśród wielu tematów pojawił się i taki: jakimi przymiotami winien odznaczać się wzorowy nauczyciel? Na to pytanie w różnych czasach i w różnych cywilizacjach różne dawano odpowiedzi, zależnie od dominującej aktualnie ideologii, zależnie od tego, jaki wartości stawiano na pierwszym, a jakie na dalszym miejscu. Dobry nauczyciel, którego nazywamy wychowawcą z powołania, pozwala iść uczniom własną drogą. Respektując ich osobowość, stwarza klimat zaufania, tak że uczniowie sami pragną postępu moralnego i intelektualnego, myślą twórczo i samodzielnie. Zdaniem dzieci dobry nauczyciel to dobry człowiek, jest sprawiedliwy, chociażby nawet był wymagający. Uczniowie oczekują od niego opanowania, stałości, bez „humorów”, by był godny szacunku i dał się lubić.

Nieco inaczej przymioty dobrego nauczyciela określają sami pedagodzy. Według nich prawdziwy wychowawca powinien kochać swoją pracę, a nawet nią się entuzjasmować nie zrażając się

niepowodzeniami i trudnościami. Dba o formację wychowanków, ma wyrozumiałość dla ich słabości, służy im ofiarnie i cierpliwie, ale jest stanowczy mając świadomość odpowiedzialności za powierzonych jego pieczy. Pedagogowi konieczne jest należyte wykształcenie, zainteresowania intelektualne, predyspozycje zapewniające mu autorytet, panowanie nad klasą. Dobry nauczyciel łączy doświadczenie, metody już wypróbowane, z nowymi. Nauczyciel nie musi być wyjątkowo mądry ani nadzwyczajnie utalentowany. Wystarczy, że jest rozsądny i solidnie wykształcony oraz zdolny do poznania psychiki dzieci i młodzieży. Ważne jest stosowne gromadzenie wiedzy, ale ważniejszy jest sposób jej podania uczniom. Nauczyciel nie może zapominać, że dzieci więcej się uczą patrząc i przeżywając niż tylko słuchając.



Nauczyciele szkół Rakszawskich na 66 Ogólnopolskiej Pielgrzymce Nauczycieli i Wychowawców

Wśród naszych pisarzy Bolesław Prus wyróżnia zainteresowanie problematyką pedagogiczną. Według niego wzorowy nauczyciel daje uczniom wiadomości praktyczne, kształci ich metodycznie, pogłębienie rozwijając ich predyspozycje psychiczne. Ale - zdaniem pisarza - nauczyciel ma być przede wszystkim wychowawcą kształcącym moralny charakter młodzieży w oparciu o zasady religii chrześcijańskiej. Prus uważa, że dobry nauczyciel powinien zwłaszcza budzić wielkie zaufanie i być autorytetem, ostoją dla młodych serc.

Kończąc można zaryzykować refleksję, że dany naród tym wyższą ma wartość moralną, im bardziej umie cenić misję dobrego nauczyciela, dobrej szkoły.

Ks. Piotr

JUBILEUSZ DOMU KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

*Pod koniec bieżącego roku przypada 10 rocznica działalności
Domu Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Jerzego Popiełuszki.*

Główna jubileuszowa uroczystość została zaplanowana na dzień 28 grudnia 2003 r.

ROK PO WYBORACH DO RADY GMINY

Dobiega końca pierwszy rok funkcjonowania samorządu gminnego IV kadencji. Dzisiaj, kiedy emocje wyborcze już opadły, rozpolitykowane środowiska opuściły pierwsze strony gazet, ulotki wyborcze zalegają dna szuflad, można pokusić się o pierwsze refleksje.

Niewątpliwie daje się w gminach zauważyć dosyć znaczne zróżnicowanie polityczne i tworzenie różnych grup mających swoją wizję funkcjonowania samorządu. W wielu gminach rady nie są jednolite, wójtowie nie zawsze mogą liczyć na łatwe głosowania nad uchwałami.

Dodatkowo jeszcze w ciągu minionych miesięcy nowej kadencji nie wykształciły się jeszcze właściwe relacje między radą a wójtem, każdy z tych organów samorządu uczy się i poszukuje swojego miejsca w szeregu zgodnie ze swoimi ustawowymi kompetencjami.

Podobnie jest i w Rakszawie, lecz życie społeczności lokalnych musi się dalej toczyć niezależnie od pojawiających się wyżej wymienionych problemów.

Jakie cele postawiły sobie organy Gminy Rakszawa w pierwszym roku nowej kadencji:

1) doprowadzić do oddłużenia w 2003 r. Rakszawskich szkół,

2) zrealizować duże zadanie inwestycyjne - budowy kanalizacji Gminy w ramach II i III etapu.

Czy uda się zrealizować w/w zadania? W przypadku szkół sukcesem wszystkich odpowiedzialnych za naszą oświatę jest fakt, że placówki te funkcjonują normalnie, z pełną płynnością finansową, bez długów i zobowiązań wymagalnych. Do rozwiązania pozostanie problem realizacji układu o restrukturyzacji naszej oświaty z terminem płatności do 15 listopada 2003 roku. Obecnie są to tzw. zobowiązania niewymagalne Gminy.

W sprawie drugiego w/w zadania, tj. kanalizacji, również mam do przekazania bardzo satysfakcjonujące informacje. Budowa kanalizacji w ramach II i III etapu przebiega w zasadzie bez zakłóceń i bardzo sprawnie. Zrealizowane już zostało zadanie współfinansowane przez program SAPARD, w wyniku którego włączonych zostało do wspólnej sieci 300 gospodarstw. Ogólnie na dzień dzisiejszy z możliwości odprowadzania ścieków poprzez system kanalizacji korzysta 500 gospodarstw. Obecnie wykonywane są podłącza kanalizacyjne w rejonie Rakszawa-Kościelne i na odcinku do Urzę-

du Gminy. Całość prac w zaplanowanej części inwestycji powinna zostać zakończona do 30 listopada br.

Przy tej okazji chciałem bardzo serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Rakszawy, którzy współuczestniczyli w realizowanej inwestycji za zrozumienie wagi problemu i dzięki temu wspólnemu wysiłkowi udało się osiągnąć już tak wiele.

Niezależnie od realizacji powyższych zadań, rzeczą na którą zwróciłem szczególną uwagę, to uporządkowanie gminnej administracji zarówno Urzędu Gminy jak i podległych Wójtowi jednostek organizacyjnych. Przez całe lata administrację publiczną traktowano zupełnie inaczej niż sektor prywatny. W administracji uchodziło wszystko to, co było niedopuszczalne w warunkach wolnego rynku: opieszałość, nieefektywność, niska jakość usług, złe traktowanie klienta, brak polityki informacyjnej i promocji.

Dzisiaj praca administracji wymaga zasadniczych zmian w sferze zarządzania urzędem, który winien stać się coraz bardziej funkcjonalny i przyjazny dla klienta. Klientem urzędu są bowiem wyborcy, podatnicy czy inwestorzy chcący tworzyć nowe miejsca pracy.

Ten proces transformacji i restrukturyzacji administracji w naszej Gminie już się rozpoczął. Zagadnieniu temu będę chciał poświęcić oddzielny artykuł w Rakszawskich Aktualnościach i podzielić się z Czytelnikami swoimi propozycjami i już wdrożonymi rozwiązaniami w tym zakresie. Wdrożenie Systemu Zarządzania Jakością zgodnego z normami serii ISO 9000 w Urzędzie Gminy w Rakszawie jest potrzebą chwili i dostosowania Urzędu do nowej rzeczywistości.

Działania te niewątpliwie powinny przyczynić się do realizacji nadrzędnego celu Społecznej Strategii Gminy, który brzmi:

***Rakszawa gminą
zasobnych mieszkańców,
żyjących w przyjaznym i bezpiecznym
środowisku, otwarta dla ludzi,
którzy chcą tu mieszkać i wypoczywać.***

***Wójt
Jan Wilczek***

SAMORZĄDY POD PRESJĄ

Reforma samorządowa z 1990 roku, która dała samodzielność gminom, jest generalnie oceniana pozytywnie. Znacznie gorzej wygląda już reforma powiatowa i wojewódzka z 1998 roku. Największą bolączką gmin, powiatów i województw są jednak finanse, a konkretnie zależność od budżetu państwa. Przygotowany przez rząd SLD - UP projekt nowej ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego ujawnia, że gabinet Millera zamierza pozbyć się części obowiązków, którymi sobie nie radzi. Mają je realizować samorządy różnych szczebli, ale może im na to zabraknąć pieniędzy.

Większe (złudne) dochody

Generalną ideą projektu ustawy jest zapewnienie samorządom większych dochodów własnych. Są to pieniądze, którymi samorządy mogą swobodnie dysponować i nic dziwnego, że domagają się one od lat, aby udział dochodów własnych w budżecie gmin, powiatów województw był jak najwyższy. Teraz, w przypadku gmin, dobrze jest, gdy dochody własne stanowią około 30 proc. budżetu. Powiaty i województwa mają jeszcze mniej.

Co składa się na dochody własne samorządów? Głównie udział w podatkach dochodowych od osób fizycznych i firm. Gminy, powiaty lub województwa dostają część podatków płaconych na ich terenie. Poza tym gminy mają też podatki lokalne: od nieruchomości, transportowy itp., samorządy mogą również czerpać dochody ze sprzedaży lub dzierżawy swojego majątku (ale powiaty i województwa mają go niewiele).

Zdecydowanie więcej pieniędzy w budżecie stanowią dotacje (np. na niektóre zadania z pomocy społecznej) lub subwencje (największa z nich to subwencja oświatowa na prowadzenie szkół). Praktycznie trudno jest znaleźć gminę, w której dotacje i subwencje stanowiłyby mniej niż 50 proc. budżetu. Nic dziwnego, że samorządy od dawna twierdziły iż są ubezwłasnowolnione, skoro większość pieniędzy jest „znaczona” - można je wydać na z góry określony cel. Nie mogą więc inwestować w swój rozwój.

Obecnie rząd proponuje, aby zwiększył się udział wszystkich samorządów w podatku od osób fizycznych (PIT) i od firm (CIT). Gminy, które teraz dostają 27,6 proc. zebranego na swoim terenie podatku PIT, miałyby otrzymywać 44 proc. W przypadku CIT udział ten ma wzrosnąć z 5 do 8,5 proc. Powiaty mają zaś otrzymywać 8,7 proc. PIT (dziś dostają 1 proc.) i 1,5 proc. z podatku CIT, którego są obecnie pozbawione. Powiaty mają również ściągać do swoich budżetów 45 proc. kar i mandatów wystawionych przez powiatową komendę policji. Z kolei w przypadku samorządu wojewódzkiego mówi się o zwiększeniu jego udziału w PIT z 1,5 do 7 proc. oraz w CIT z 0,5 do 9,2 proc.

To wszystko wygląda bardzo dobrze w teorii, ale w praktyce jest już o wiele gorzej. Po pierwsze, projekt ustawy był przygotowywany przy założeniu, że podatek CIT wyniesie 27 proc., gdy tymczasem ma on spaść do 19 proc. Mniejsze będą więc dochody z tego tytułu, a więc również wpływy budżetowe samorządów. Chyba, że budżet państwa zwiększy ich udział w CIT, co wydaje się mało prawdopodobne wobec pustki w kasie centralnej.

Istnieje też ryzyko, że samorządy zyskają mniej na podatku PIT, niż sądzą autorzy projektu. W wielu gminach i powiatach z roku na rok spada kwota podatków płaconych przez obywateli, czyli kurczy się tzw. baza podatkowa. Samorządy narzekają, że już teraz dostają z podatków mniej niż planowane jest co roku przy uchwalaniu budżetu. W 2004 roku może też zaistnieć inna sytuacja: urzędy skarbowe będą oddawać podatnikom nadpłacony podatek w większej skali niż choćby w tym roku. Po prostu, rok 2003 to ostatni moment, żeby skorzystać z wielu ulg i odliczeń. Podatnicy więc to zrobią, a ponieważ gminy dostają procent od rzeczywistej kwoty zebranych podatków, czyli pomniejszonych o ulgi, ich dochody z tego tytułu nie będą imponujące. Dochody własne samorządów mogą się zatem okazać mniejsze niż wynikałoby z pierwszych wyliczeń.

Tymczasem ma to kolosalne znaczenie dla budżetów jednostek samorządu terytorialnego. Będą one bowiem musiały w całości finansować ze swoich pieniędzy np. pomoc społeczną, inwestycje drogowe (znikanie z ich budżetów subwencja drogowa wypłacona dotąd z budżetu państwa). Gdy dochody własne będą za niskie mniej będzie też funduszy na drogi. Podobnie stanie się także z innymi zadaniami władz lokalnych.

Skomplikowane wyrównania, wątpliwe zachęty

Autorzy ustawy słusznie zauważyli, że na skutek zmiany sposobu konstruowania dochodów samorządów pozostanie niestety spora kategoria biednych gmin, powiatów i województw. Bogate miasta będą jeszcze bogatsze, biedne gminy i powiaty mogą stać się jeszcze

SAMORZĄDY...

cd. ze s. 7

biedniejsze. Dlatego mają być utrzymane tzw. subwencje wyrównawcze dla gmin, powiatów i województw. Jednak sposób ich naliczania zapisany w projekcie ustawy jest bardzo skomplikowany.

Subwencja wyrównawcza ma przysługiwać gminom, których dochody podatkowe są niższe niż 85 proc. średniej krajowej dla tej kategorii jednostek samorządowych. Gminy podzielono na trzy kategorie: o dochodach podatkowych poniżej 40 proc. średniej, między 40 a 75 proc. i między 76 a 85 proc. Im biedniejsza gmina, tym wyższe wyrównanie.

Poza tym przyjęto zasadę, że część subwencji w tzw. części równoważącej będzie pochodziła z pieniędzy zabranych najbogatszym gminom (gdzie wpływy podatkowe stanowią więcej niż 150 proc. średniej krajowej). Podobne mechanizmy dotyczyć będą też powiatów, województw. Jak sprawdzą się w praktyce? Można przypuszczać, że bogatsze samorządy zaprotestują przeciwko zabieraniu pieniędzy, traktując to jako karę za aktywność.

Twórcy ustawy wpisali też do niej artykuły, które mają zachęcać gminy i powiaty do łączenia się. Od lat specjaliści samorządu terytorialnego podkreślają, że wiele biednych gmin i powiatów powinno być połączonych z innymi jednostkami. Oczywiście nikt nie chce przeprowadzić takiego procesu odgórnie, bojąc się konfliktów społecznych. Dotyczy to zwłaszcza powiatów. Wiele osób pamięta zapewne, jak twardo o powiaty walczyły różne miasta. Ale i gminy nie są skore do „likwidowania się”. W ostatnich latach częściej słychać było, że część społeczności chce podzielić już istniejącą gminę na dwie mniejsze niż łączyć się w większe organizmy. Ta nowa ustawa ma jednak do tego zachęcać. Czym? Pieniędźmi. Proponuje się bowiem, że miasta - powiaty grodzkie, które zrezygnują ze swoich powiatowych prerogatyw na rzecz otaczającego je powiatu ziemskiego, będą otrzymywać przez 5 lat o jeden procent wyższy udział w podatku PIT. Taki sam przywilej jest zarezerwowany dla powiatów, które powstaną w wyniku połączenia dwóch lub więcej „starych” powiatów. Również gminy, które zdecydują się na łączenie, otrzymają dodatkowy procent z podatku PIT przez 5 lat. Trzeba jednak powiedzieć sobie szczerze: to nie są zachęty, które skłonią kogokolwiek do łączenia się. Cóż to jest bowiem 1 proc. podatków? Niewiele, aby lokalne społeczności widziały korzyść materialną w rezygnowaniu z własnej „suwerenności”. Za 1 proc. nie wybuduje się nowoczesnych dróg, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, nowych szkół. A jedynie perspektywa nowych dużych inwestycji i innych korzyści mogłaby ewen-

tualnie skłonić samorządy do łączenia się. Dlatego jest to typowe działanie pozorowane, bo chyba i sami autorzy ustawy nie wierzą w to, że namówią choćby jedną gminę lub powiat do dobrowolnej likwidacji.

Zyska na tym tylko budżet

Wiele wskazuje na to, że na nowej ustawie zyska tylko budżet państwa. Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy państwo zdejmuje z siebie część zadań i przekazuje je samorządom, nie dając jednak gwarancji, że w ślad za zadaniami pójdą pieniądze. To grozi tym, że gminy, powiaty i województwa będą się musiały zadłużać, aby sprostać społecznym oczekiwaniom.

Już teraz zobowiązania samorządów wynoszą ponad 15 mld. zł, a ich dochody budżetowe 80 mld. zł. Zadłużenie wynosi więc prawie 20 proc. i w ostatnich latach systematycznie rośnie. Jeszcze w 1999 roku (start reformy powiatowej i wojewódzkiej) samorządy były winne różnym instytucjom prawie 6,2 mld. zł. Rok później było to ponad 9,3 mld. zł, a w 2001 - 12,2 mld. zł. Są to oficjalne dane Ministerstwa Finansów. Można oczekiwać, że w tym roku, zadłużenie gmin, powiatów i województw znowu wzrośnie o kilka miliardów złotych.

Samorządom brakuje funduszy, a muszą realizować wiele potrzebnych inwestycji lub zadań socjalnych. Teoretycznie mają jeszcze spory „zapas”, który pozwala im na zwiększenie zadłużenia. Ale niestety wiele gmin i powiatów i tak będzie miało za małe dochody własne, aby zaciągać nowe kredyty i pożyczki. Bo tylko z dochodów własnych albo sprzedaży majątku można spłacać zaciągnięte zobowiązania. Żłudne są też nadzieje, że samorządy gremialnie skorzystają z funduszy unijnych. Wiele z nich nie będzie na to stać. Najpierw trzeba bowiem coś wybudować za własne pieniądze albo kredyt, a dopiero potem można otrzymać zwrot części nakładów.

Przerzucanie zadań państwa na samorządy może przybrać bardzo niebezpieczne rozmiary. Oto bowiem rządowy projekt przewiduje na przykład, że to samorząd wojewódzki, a nie ZUS, jak dotąd, ma zarządzać Funduszem Alimentacyjnym. Jest tylko jedno małe „ale”. FA ma bardzo duży deficyt. Czy teraz będzie go pokrywał sejmik samorządowy? Kto zajmie się zaś egzekwowaniem wpłat na FA?

Podsumowując, ta ustawa byłaby dobra pod jednym fundamentalnym warunkiem: w Polsce będzie wysoki wzrost gospodarczy, spadać znacznie bezrobocie, a przez to wyższe będą wpływy podatkowe. Inaczej sytuacja finansowa wielu samorządów zamiast się poprawić, stanie się jeszcze gorsza.

Maciej Winnicki

/Przedruk NASZ DZIENNIK 9 lipca 2003 r./

60 ROCZNICA PACYFIKACJI RAKSZAWY

- 5 czerwca 1943 r.

Relacja z przebiegu uroczystości w dniu 8 czerwca 2003 r.



Uroczystą Mszę św. polową celebrował Ks. Dziekan Teodor Marut



W głębi Poczty Sztandarowe

Uroczystość odbywała się w miejscu pacyfikacji w lesie Wydrze. Prowadził ją Prezes Koła Łowieckiego w Łańcucie Pan Edward Cyburt.

W swoim inauguracyjnym wystąpieniu nadmienił, że będzie ona składała się z dwóch części - obok okazałego krzyża w miejscu śmierci ofiar pacyfikacji oraz drugiej - obok pomnika.

Na wstępie Prezes Koła Łowieckiego Pan E. Cyburt przywitał Księdza Dziekana Teodora Maruta, po czym poprosił go o poświęcenie krzyża, u stóp którego znajdowały się zapalone znicze w ilości ofiar oraz rzeźby dwóch rąk wzniesionych ku niebu w błagalnym geście, symbolizujące prośbę ofiar o miłosierdzie Boże.

Po okolicznościowych modłach Ksiądz Dziekan dokonał poświęcenia krzyża a następnie celebrował mszę św. przy akompaniamencie fisharmonii. W słowie wstępnym wymienił nazwiska ofiar, w intencji których odprawiana była msza św. Wyraził przy tym przekonanie, że prawdopodobnie nie potrzebują oni naszych modłów z uwagi na swą męczeńską śmierć. W czasie mszy św. wygłosił obszerną religijno-patriotyczną homilię. Mszę św. zakończono hymnem „Boże coś Polskę...”.

Po mszy św. wszyscy uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik. Tu prowadzący uroczystość przywitał wszystkich przybyłych gości: Księdza Dziekana, przedstawiciela Zarządu Okręgu Łowieckiego w Rzeszowie Kol. dr. Marka Rogozińskiego, Przewodniczącego Okręgowej Rady Łowieckiej Kol. Zdzisława Zubrowskiego, Członka Zarządu Związku Kombatantów RP Pana Jana Danaka Przedstawicieli: Lasów Państwowych, Policji, Kombatantów, Myśliwych z Rodzinami oraz mieszkańców okolicznych miejscowości, poczty sztandarowe Koła Łowieckiego „Ryś” oraz Kół Kombatantkich sąsiednich gmin.

Powtórzyła się scena poświęcenia, tym razem pomnika. Przedstawiciele Zarządu Okręgu Kombatantkiego i Koła Kombatantkiego w Rakszawie złożyli na stopniach pomnika okazałe wiązanki kwiatów o barwach narodowych.

Po tej uroczystości nastąpiły wystąpienia gości. W imieniu Zarządu Okręgu Łowieckiego krótkie okolicznościowe przemówienie wygłosił Prezes Kol. Rogoziński. Kolejnym było wystą-

pienie Prezesa miejscowego Koła Związku Kombatantów. Powiedział on, że chociaż i Ksiądz Dziekan, i prowadzący uroczystość Prezes Koła Łowieckiego mocno zaakcentowali okazję spotkania i uroczystości, to i on mimo to pragnie dorzucić do tego kilka swoich uwag.

„Pomimo, że mieszkańcy Ziemi Rzeszowskiej na przestrzeni dziejów występowali wielokrotnie w walce o wolność narodową czy w walce o reformy, to w swoim wystąpieniu ograniczę się tylko do lat II wojny i wyłącznie naszej najbliższej okolicy. Okupant hitlerowski rozpoczął swoje rządy od terroru i wyzysku ekonomicznego ludności. Na terror odpowiedziano zdecydowaną walką nie tylko w ramach konspiracyjnych organizacji. Wsie położone w pobliżu lasów były szczególnie zapleczem wszelkich wystąpień zbrojnych. To szczególne usytuowanie gwarantowało powodzenie jakichkolwiek akcji. Wśród tych wsi wymieniana jest również Rakszawa. Zdawał sobie z tego sprawę okupant. Aby uzyskać rozpoznanie terenu i sytuacji nasyłał konfidentów podających się często za zbiegłych jeńców rosyjskich lub ukrywających się prześladowanych członków ruchu oporu. Poczucie patriotyzmu, często jednak lekkomyślność a może i często dobroduszość mieszkańców dostarczały okupantowi drogocennych informacji o sytuacji w terenie. W wyniku uzyskanych w ten sposób wiadomości następowały aresztowania, łapanki. Często kończyło się to paleniem zabudowań, czasem całych osiedli. Nie do rzadkości należały również pojedyncze czy zbiorowe mordy. W naszych okolicach miały miejsce wszystkie wymienione wcześniej rodzaje terroru. Ofiary, których pamięć czcimy dzisiaj, tu, w tym miejscu, są tego bezsprzecznym przykładem. Również udokumentowanym jest zdarzenie na Mościnach, gdzie tabliczka umieszczona na krzyżu informuje o ośmiu straconych. Istnieje również zapis o dwóch osobach z Rakszawy, członkach oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej „Iskra” poległych pod Trzebuską i jednej pojedynczej ofierze upamiętnionej na pomniku w Zespole Szkół w Rakszawie. I to w zasadzie wszystkie udokumentowane tragedie ludzkie z czasów wojny w naszym

60 ROCZNICA PACYFIKACJI RAKSZAWY

cd. ze s. 9

najbliższym terenie. Pamiętajmy, że wymienianych jest jeszcze wiele nazwisk osób rozstrzelanych często w swoich domach, zakatowanych w obozach koncentracyjnych, spalonych w zabudowaniach lub zaginionych w różnych innych przypadkach. Są to jednak tylko ustne przekazy, często bez bliższych szczegółów. Pamięć o tych tragediach ludzkich powoli ginie, a nie wiadomo czy nie zaginie bezpowrotnie w pamięci kolejnych pokoleń. Nie doczekaliśmy się osoby, która zabrałaby te informacje i szczegółowo je opisała.

W miejscu obecnego pomnika, upamiętniającego tę tragedię, stał postawiony wcześniej przez Jednostkę Wojskową w Łańcucie, prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych. Tablica na pomniku nie informowała ani o ilości, ani o nazwiskach pomordowanych. Obecnie ustalono dane na podstawie ustnych przekazów świadków tamtych czasów oraz potwierdzono je zapisami w księgach parafii w Trzebosi, gdzie ofiary zostały pochowane. Drewniany zaś krzyż, przy którym odbywały się msze św. polowe z okazji 40 i 45 lecia był postawiony przez okolicznych mieszkańców, krewnych ofiar. Obydwa te obiekty, a więc krzyż i pomnik, zniszczył ząb czasu.

Obecne obiekty możemy już ocenić sami, jako uczestnicy tej wielkiej i podniosłej uroczystości. Nareszcie pełne dane, a więc nazwiska ofiar są już na trwałe uwidocznione na dołączonych tabliczkach”.

Wg Naczelnika Gminy w Parafii w Trzebosi ofiary pacyfikacji w Rakszawie 5.06.1943 r.

1. Kanas Franciszek	1910	33	Bieleckówka
2. Stopyra Józef	1913	30	Bieleckówka
3. Kuter Stanisław	1911	30	Rąbany
4. Dobek Józef	1911	32	Kąty
5. Dobek Jan	1906	37	Kąty
6. Stopyra Antoni	1909	34	Kąty
7. Filip Stanisław	1915	28	Kąty
8. Kuca Stanisław	1911	33	Kąty
9. Marciniec Jan	1920	23	bracia Brzózka
10. Marciniec Stanisław	1922	21	Stad., Gajówka
11 Buszta Stanisław	1922	21	Kąty
12 Fałda Bartłomiej	1897	46	Kąty

W dalszej części wystąpienia wyraził pełne uznanie dla członków Koła Łowieckiego „Ryś” za ich zaangażowanie, wkład środków finansowych i włożony wysiłek pracy. To uznanie nabiera jeszcze większej wartości, gdy zważy się, że są to ludzie młodzi, ludzie, których osobiście nie łączy żaden stosunek pokrewieństwa z ofiarami. Po prostu nie mogli obojętnie przejść obok ruin pomników tragicznej, historycznej przeszłości.

„Dziękuję Wam za to w imieniu tych ofiar, ich potomków, członków naszego Koła Kombatantów i swoim własnym. Równocześnie proszę Was i Waszych następców o otoczenie opieką tych obiektów, o nie szczędzenie wysiłków w kultywowaniu tej tragicznej przeszłości”.

Z kolei zwrócił się do Członka Zarządu Okręgowego Kol. Danaka o uhonorowanie sztandaru Koła Łowieckiego „Ryś” Odznaką Zasługi Związku Kombatantów RP i BWP.

Na zakończenie uroczystości wystąpił prowadzący uroczystość Prezes Koła Łowieckiego „Ryś” Pan Edward Cyburt. A oto końcowe słowa jego wystąpienia:

„Dziękuję za miłe słowa skierowane pod adresem myśliwych. Dziękuję również za wyróżnienie w postaci udekorowania sztandaru naszego Koła „Odznaką Zasługi Związku Kombatantów RP”, które bardzo sobie cenimy, a które, następnym pokoleniom myśliwych, gdy nas już zabraknie, przypominać będzie, że ten Krzyż i Pomnik na zawsze pozostaną pod naszą opieką”.

Z kronikarskiego obowiązku informujemy, że pomnik wykonał Zakład Przerobu Kamienia Budowlanego Pana Janusza Głowińskiego z Łańcuta, Krzyż i inne elementy powstały przy dużym zaangażowaniu członka naszego Koła Kol. Zdzisława Dąbka, a ręce przy Krzyżu wyrzeźbił miejscowy artysta Pan Teofil Dec.

Na zakończenie naszej krótkiej relacji z tej podniosłej uroczystości pragniemy serdecznie podziękować zespołowi hejnalistów naszego Związku, który w odpowiednich momentach uroczystości wykonywał oryginalne myśliwskie sygnały. Dziękujemy za udział w uroczystości wszystkim zaproszonym gościom jak również bardzo licznie przybyłym mieszkańcom.

Edward Cyburt
Mieczysław Leja



Rakszawa jest miejscowością, w której znaczny procent mieszkańców legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim. Przyczyną tego jest to, iż działa tu kilka szkół i innych instytucji, które od swoich pracowników wymagają wyższych kwalifikacji. Ponadto w ostatnich latach coraz więcej młodzieży rakszawskiej szturmuje wyższe uczelnie, aby zapewnić sobie - zważywszy trudności na rynku pracy - lepszy start w dorosłe życie. Niemniej status naukowca jest w naszym środowisku rzadkością, a osób ze stopniem naukowym doktora w Rakszawie jest zaledwie kilka.



Pani dr Beata Falda

Moją rozmówczynią w dzisiejszym wywiadzie jest Rakszawianka, pani doktor Beata Falda, która rozprawę doktorską obroniła w czerwcu b.r., a pracuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (od września b.r. jako adiunkt). Jest to dla mnie wielka przyjemność i tym większa satysfakcja, ponieważ Beata jest moją byłą uczennicą. Zawsze cieszę się niepomniernie, kiedy dowiaduję się o sukcesach moich byłych uczniów. Uzyskanie zaś magisterium i doktoratu w ciągu dziesięciu lat od zdania matury i praca w renomowanej uczelni to w moim mniemaniu wielkie osiągnięcie. Beatkę zapamiętałam jako bardzo mądrą dziewczynkę, posiadającą dar słuchania, ładnego wypowiedzania i skupiania się na tym, co robiła. Myślę, że zdobędzie kolejne stopnie naukowe, dzięki swojemu twórczemu udziałowi w rozwoju polskiej myśli ekonomicznej, czego Jej serdecznie życzę.

PRACOWITOŚĆ - ŹRÓDŁEM SUKCESU

Jaka była droga uczennicy Liceum Ogólnokształcącego do stopnia naukowego doktora nauk ekonomicznych? Co zdecydowało o wyborze studiów i kierunku pracy naukowej?

Jestem absolwentką II Liceum Ogólnokształcącego im. Janusza Korczaka w Łańcucie, które ukończyłam w 1993 roku. Jak każda świeżo upieczona maturzystka chciałam rozpocząć studia na uczelni wyższej, ale jej wybór nastęczał mi wiele trudności.

Dlaczego padło na Katolicki Uniwersytet Lubelski - nie wiem. Była to jedyna uczelnia, na którą złożyłam dokumenty i z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że był to wybór trafny.

Dlaczego rozpoczęłam studia na kierunku ekonomicznym - również było to swego rodzaju zrzadzenie losu, chociaż może raczej próba dokonania racjonalnego wyboru podyktowanego potrzebami rynku pracy. Chociaż matematyka stanowiła zawsze przedmiot moich zainteresowań musiała przegrać z realiami życia gospodarczego. Jednak jak wynika z tematyki podjętej w moim doktoracie, nie do końca.

Studia magisterskie ukończyłam w 1998 roku. Praca magisterska pt. „Wydatki oświatowe w budżetach gmin w latach 1992-1996. Analiza porównawcza” napisana pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Zyty Gilowskiej została oceniona bardzo wysoko. Jak się później dowiedziałam, stanowiła jeden z materiałów źródłowych, na podstawie których napisano rozprawę doktorską na Uniwersytecie Wrocławskim. Nie dane mi jednak było łączyć swojej przyszłości z finansami lokalnymi, zamiłowania matematyczne prędzej czy później musiały o sobie dać znać.

Kiedy pojawiła się propozycja pracy na uczelni?

Propozycja pracy na uczelni padła dość nieoczekiwanie i w warunkach raczej nie ku temu stworzonych. Mianowicie w mroźne popołudnie lutego 1998 roku na schodach Lubelskiej Szkoły Biznesu, gdzie spiesząc się na test z języka angielskiego - akurat przygotowywałam się

cd. na s. 12

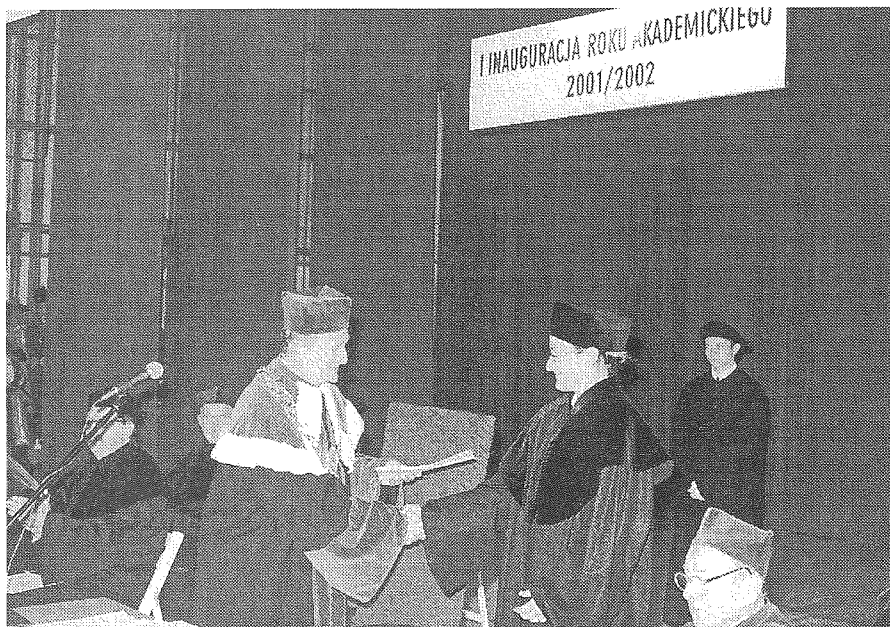


Z promotorem prof. dr hab. J. Zającem

PRACOWITOŚĆ - ŹRÓDŁEM SUKCESU

cd. ze s. 9

do egzaminu państwowego z tego języka - natknęłam się na prof. dr hab. Józefa Zajęca. Ten powitał mnie słowami: „*A co Ty tu robisz? Przyjdź do mnie jutro do pokoju 528 to porozmawiamy o zatrudnieniu Ciebie*”.



Wręczenie nagrody rektora za wkład w powstanie i rozwój PWSZ w Chełmie

I tak oto rozpoczęły się moje wędrówki do „528”, początkowo jako studentki później jako pracownika naukowo-dydaktycznego. Często zachodziłam w głowę jak to się stało, że Profesor wybrał właśnie mnie - podobno „zachwyciły” go moje wyczyny przy tablicy, kiedy na prowadzonym przez Niego wykładzie rozwiązywałam jakieś karkołomne równanie.

Uwieńczeniem pracy była publiczna obrona rozprawy doktorskiej, która miała miejsce w dniu 12 czerwca 2003 roku w gmachu KUL. Była to pierwsza od kilkunastu lat obrona pracownika naukowo-dydaktycznego Instytutu Ekonomii KUL.

W ten sposób proroczymi okazały się słowa, które jakobym wypowiedziała - sama nie pamiętam, ale pamięć mojej Mamy jest jak zwykle niezawodna - „*Jak się już dostane na ten KUL to mnie tak szybko stamtąd się nie pozbędą*” - z uczelnią lubelską jestem już związana 10 lat.

O czym pisałaś w swojej pracy doktorskiej? Jakie trudności pokonywałaś prowadząc badania naukowe? Zapewne spędziłaś dużo czasu w bibliotekach i przestudiowałaś wiele dzieł naukowych. Czy były to tylko źródła polskie?

Tematyka mojej pracy doktorskiej, której tytuł brzmi „Modelowanie dynamiczne procesów ekonomicznych”,

została usytuowana na gruncie ekonomii matematycznej. Jej przygotowanie wymagało więc ode mnie zapoznania się z bogatą literaturą z różnych dziedzin nauki: ekonomii, matematyki, filozofii. Nie zliczy się godzin spędzonych w różnych bibliotekach, poczynając od Biblioteki Instytutu Ekonomii KUL, a skończywszy na Bibliotece Uniwersytetu w Helsinkach. Poza współczesną literaturą polsko i angielską, moją uwagę zwróciły również pozycje z 1896 roku (Z. Heryng „Logika ekonomii” Druk F. Csenaka, Krakowskie Przedmieście, No 6, Warszawa 1896) czy 1921 (F. Zweig „Problem wartości” Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1921) leżące głęboko w szafach biblioteki instytutowej na IV piętrze.

Przygotowana przeze mnie rozprawa doktorska ma charakter teoretyczny. Jak pisze jeden z recenzentów: „... *niezwykle rzadko młodzi adepci nauki podejmują się pisanie rozpraw o charakterze teoretycznym. Wynika to ze spodziewanych trudności poruszania się w gąszczu już istniejących pojęć, definicji i twierdzeń. Tymczasem Autorka czuje się na tym gruncie nie tylko dość pewnie lecz sama podejmuje próbę stworzenia cząstkowej teorii dynamicznych modeli zasobów i strumieni zasobów. Tę odważną próbę należy ocenić wysoce pozytywnie*”. Ekspozując nowatorski charakter rozprawy Rada Wydziału Nauk Społecznych KUL wystąpiła w dniu 25 czerwca 2003 roku z wnioskiem o przyznanie mi nagrody Rektora KUL.

Głównym celem pracy doktorskiej było wykorzystanie do opisu procesów ekonomicznych wielu ciekawych i często wykorzystywanych w matematyce pojęć, np.: fraktal, orbita, atraktor, krzywa całkowita itp. Muszę przyznać, że minęło sporo czasu nim oswoiłam się z tymi, dla wielu kosmicznymi, terminami i mogę się nimi swobodnie posługiwać. Ogromna w tym zasługa mojego Promotora prof. dr hab. Józefa Zajęca, który wykazał się ogromną wyrozumiałością i cierpliwością w tłumaczeniu mi zawłości matematycznych, mało znanych wielu absolwentom studiów matematycznych. Nie obyło się oczywiście bez szlochów i narzekania, że nigdy tego nie skończę

DOŻYNKI PARAFIALNE

Powitanie korowodu dożynkowego w kościele

Drodzy Żniwiarze!
Kochani rolnicy, ogrodnicy i pracownicy rolni!

Cieszę się bardzo, że spotykamy się przy ołtarzu, na płaszczyźnie wiary. Wiara sprawia, że czujemy się silni i dlatego decydenci unijni uderzają w Boga, w Kościół, w religijność Polaków, ponieważ dobrze wiedzą skąd się bierze nasza siła i upór. Bez Chrystusa nie uda się nam uratować Polski, a ponieważ źródłem kultury ludowej jest Chrystus, dlatego pielęgnujmy wszystkie obrzędy i tradycje. Serdecznie dziękuję za przygotowanie tego wspaniałego widowiska dożynkowego. Za chwilę do tego widowiska dołączymy modlitwę Kościoła, aby zademonstrować naszą przynależność do Chrystusa. Mam nadzieję, że Bóg usłyszycie naszą modlitwę i nie pozwoli nas wymazać z mapy Europy.



Chlebie powszedni!

Odwieczny, nieodłączny przyjacielu,
Towarzyszu od kolebki po grób!
Kończu prażony krzepiący wojów Polan,
Chlebie nasz!

Czarny, razowy, na chrzanowym liściu,
I ty, jaśniejący pszenną bielą,
Chlebie wyzwolony z kłosa ramieniem naszych ojców!
Chlebie połączany miodem z puszczańskich barci!
Chlebie stroskanych matek, posypany cukrem,
Cudzie w ustach kwilącego niemowlęcia!

Chlebie codziennej modlitwy,
powszedni,
potrzebny jak woda, jak ogień!

Dożynkowy bochnie,
rozdzielany równo każdemu Polakowi!
Chlebie rolnika, robotnika, lekarza, poety,
Chlebie powszechnej sytości!

Bądź na każdy dzień z nami!



DOŻYNKI PARAFIALNE

Dożynkowy chleb

Rumiany jak chłopskie oblicze
 Wysklepiony miodem i mlekiem.
 Forma jego okrągła - najsprawiedliwsza.
 Mogą usiąść przy nim wszyscy,
 I nie będzie pierwszych ni ostatnich.
 Każdy otrzyma cząstkę,
 Jednakowej wielkości,
 Z domieszką kropel potu
 I błogosławieństwem Boga...



Bądź uwielbiony Wszechmogący Boże

- za to, że powierzyłeś człowiekowi ziemię
aby go żywiła
- za siłę jaka dałeś ziarnu
aby mogło wydawać plony stokrotne
- za deszcz i rosę
aby ziarno mogło zakiełkować i wzrastać
- za słońko
aby ziarna mogły dojrzewać
- za czas spokojny
wolny od gradu i gwałtownej niepogody
- za chleb, którym będziemy mogli nakarmić
nasze rodziny i podzielić się z głodnymi
- za Chleb Eucharystyczny, bez którego
nasza wędrówka do wieczności byłaby

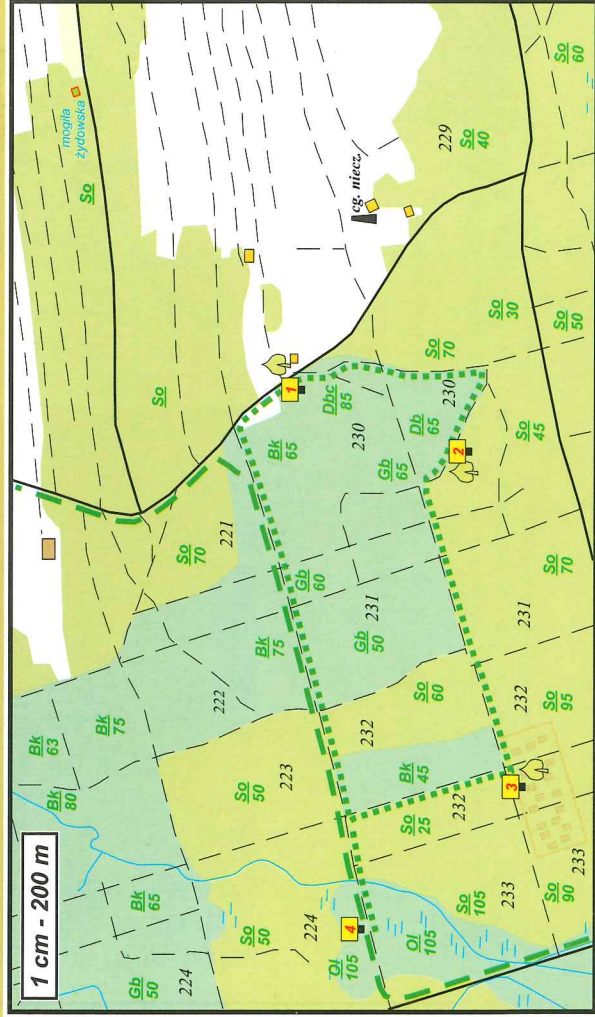
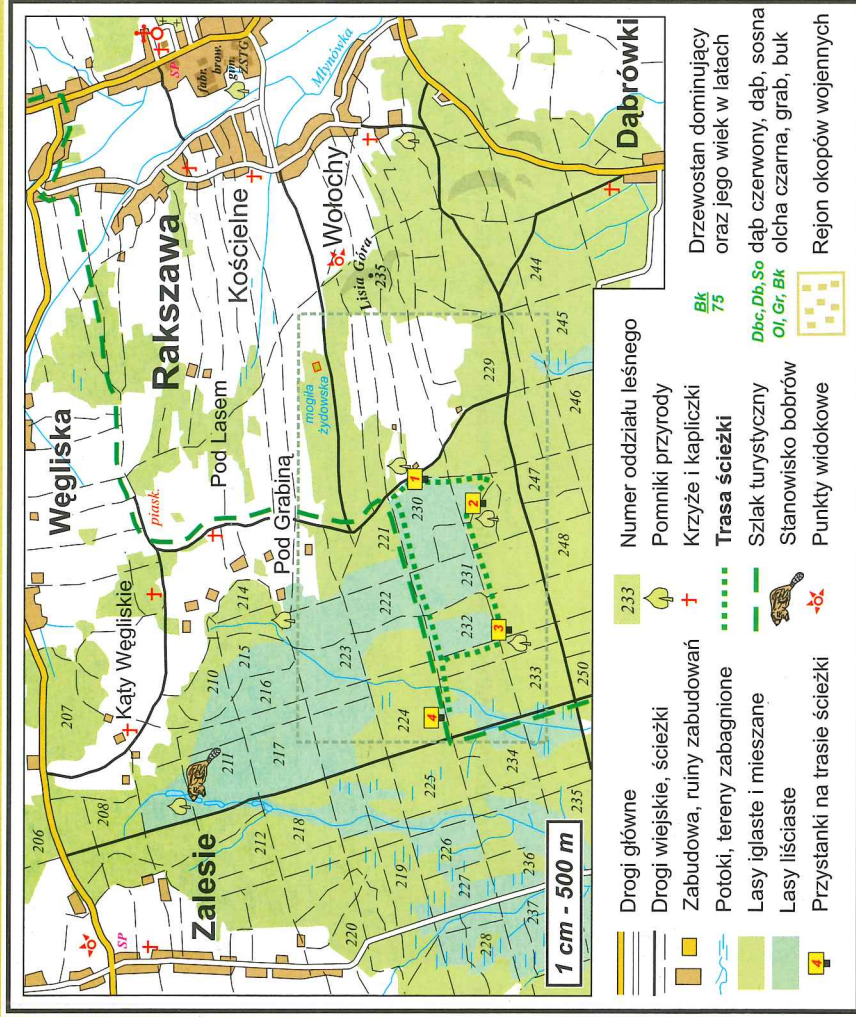


Przewodnik

po ścieżce

przyrodniczo - dydaktycznej

Las Dąbrowski - Pod Grabaliną



Ogólna charakterystyka ścieżki

Celem utworzenia ścieżki jest ukazanie bogactwa przyrodniczego wraz z jego zróżnicowaniem, interesujących pozostałości historii, a także promocja atrakcyjnych terenów leśnych. Wprowadzone zaś oznakowanie ułatwi osobom mniej wprawnym i doświadczonejm, poruszanie się po trasie.

Ścieżka przebiega przez tereny gminy Rakaszawa oraz Czarna. W całości biegnie na terenie Lasów Państwowych zarządzanych przez Nadleśnictwo Leżajsk - leśnictwo Potok.

Trasa ta może być odwiedzana przez cały rok, jednak najładniej prezentuje się w okresie wczesnowiosennym, kiedy w pełni podziwiać możemy bogactwo runa leśnego. Atrakcyjna jest również jesienią, dzięki mozaice barw jaski, grabi, dęby czerwone oraz brzozy. Należy pamiętać, szczególnie gdy wybieramy się rowerem, iż po kilkunastu opadach niektóre odcinki są szczególnie błotniste, co znacznie utrudni poruszanie się po wspomnianej trasie.

W krótkiej charakterystyce przyrodniczej obszaru warto wspomnieć, iż znajdujemy się w Kotlinie Sandomierskiej, na płaskowyżu Kolbuszowskim. Ścieżka znajduje się na południowych krańcach rozległej przed wiekami Puszczy Sandomierskiej, z której pozostały jedynie izolowane płaty leśne. Właśnie na jednym z takich płatów usytuowana jest nasza ścieżka. O konkretnym typie siedliskowym, a co za tym idzie składzie roślinnym decydowały zdeponowane osady polodowcowe. Na pyłach i glinach rozwinęły się lasy liściaste, zaś na utworach piaszczysto-gliniastych bory i dąbrowy. Ze wspaniałych dąbrów o których świadczy nazwa pobliskiej miejscowości Dąbrówki pozostało niewiele śladów. Znacznie bardziej adekwatna jest nazwa Pod Grabina, jako że graby stanowią na trasie ścieżki jeden z liczniejszych gatunków drzew.

Do początku ścieżki można dojechać z różnych stron i różnych miejscowości. Najbliżej z Rakaszawy - Wołochów, a także z Dąbrówek, Węglisk oraz Zalesia. Zmotoryzowanym należy wspomnieć o licznych szlabanach zmuszających do pozostawienia pojazdu znacznie poza samą trasą ścieżki. Trasa ma charakter pętli o długości ok. 3,5 km z początkiem i końcem w tym samym miejscu. Czas przejścia to ponad 1 godzina zaś przejazd rowerowy wymaga połowę krótszego czasu. Do tego jeszcze należy dodać czas na zatrzymanie w najciekawszych miejscach. Po trasie prowadzi nas zielone kwadratowe znaki oraz częściowo zielone znaki szlaku turystycznego, w miejscu gdzie szlak przebiega wspólnie ze ścieżką. Na trasie znajdują się cztery przystanki w postaci tablic informacyjnych, gdzie można uzyskać najważniejsze informacje.

Opis ścieżki

Przystanek I - "Stary dąb"

Ścieżka bierze początek w miejscu ulokowania przystanku I. Najciekawszym obiektem tego miejsca jest pomnikowych rozmiarów dąb szypułkowy o obwodzie 520 cm, który jest jednocześnie najgrubszym i przypuszczalnie najstarszym drzewem w Rakaszawie. Drzewo znajduje się za ogrodzeniem, gdzie znajdują się również uprawy leśne oraz fundamenty dawnej gajówki. Za dębem widzimy niewielkie glinianki z charakterystyczną roślinnością wodną oraz niszczące wiaty. Nieco dalej, ok. 200 m na północny-zachód, już na trasie zielonego szlaku turystycznego możemy odnaleźć na przydrożnej skarpie kilka stanowisk paprotki zwyczajnej, która podlega ochronie ścisłej, zaś ok. 300 m na wschód, obok ruin zabudowań stanowiska zimnozielonego barwinka pospolitego, efektownego szczególnie wiosną, podczas kwitnienia. Las w tym miejscu budują głównie buki oraz dęby czerwone, prezentujące się najatrakcyjniej w okresie jesiennym.



Najciekawsze miejsca poza trasą ścieżki

- Zespół wydm z kulminacją Lisiej Góry oraz punkt widokowy w rejonie Wołochów
- Mogiła żydowska
- Zespół stawów śródlęsnych w rejonie Zalesia z widoczną działalnością bobrów



Zespół stawów śródlęsnych

Przewodnik jest częścią Rakaszawskich Aktualności

Opracowanie przewodnika: Wojciech Figiela
Prace znakiarskie na trasie ścieżki wykonał zespół: Sylwia Cyprys, Anna Świętomłowska, Anna Bandura
Ścieżkę wykonano dzięki finansowej i merytorycznej pomocy Wydawnictwa kartograficznego "Rakart"



Las bukowy



Jawor

Wybrane rośliny rzadkie i chronione występujące w rejonie ścieżki przyrodniczo - dydaktycznej Las Dąbrowski - Pod Grabiną



Pieniosnek wyniosły



Paprotka zwyczajna



Konwalia majowa



Zawiłek gajowy



Żywiec gruczołowaty



Czworoliść pospolity



Marzanka wonna



Bluszcz pospolity



Barwinek pospolity



Jedna z pomnikowych sosen

Przystanek III - "Okopy wojenne"

Pod koniec II Wojny Światowej, gdy ze wschodu napierała Armia Czerwona - Las Dąbrowski miał być dla Niemców jednym z większych punktów obrony. Zgromadzono tu olbrzymią ilość broni i amunicji. Pozostałością są do dzisiaj zachowane wykopy wojenne. Mają kształt prostokąta o dłuższym boku dochodzącym do 10 m (największe) i głębokość ponad 1 m, choć 60 lat temu były znacznie głębsze. Usytuowanie ich w sposób regularny blisko siebie wskazuje że miejsce

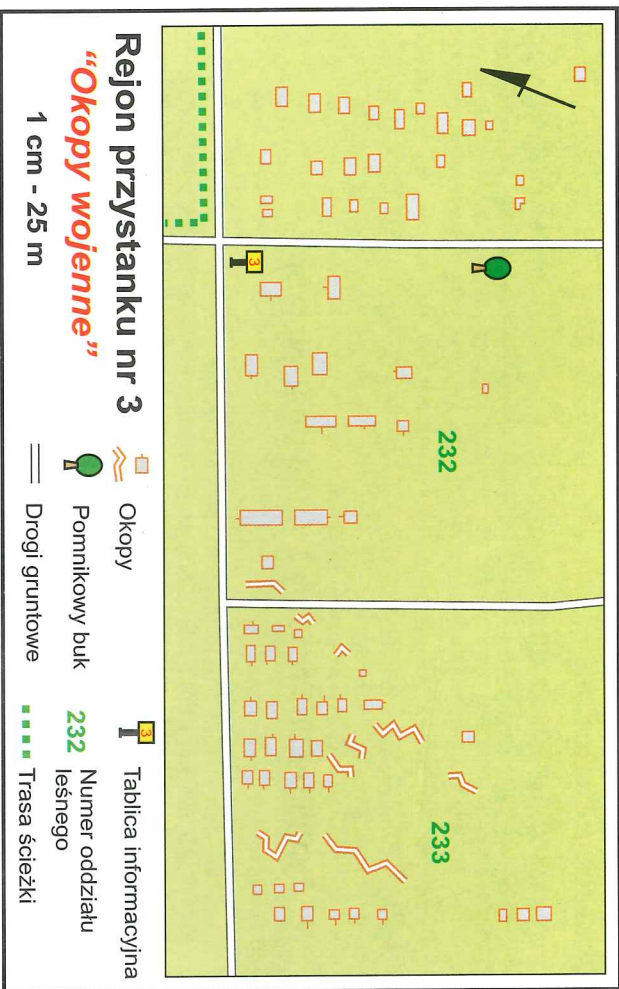
Po przejściu ok. 10 m od I przystanku skręcamy z głównej drogi leśnej na prawo w szeroką choć mało uczęszczaną ścieżkę w głąb lasu. Towarzyszy nam drzewostan dęba czerwonego z niewielką domieszką buka. Po pokonaniu około 200 m przecinamy drogę oddziałową kierując się cały czas na południe. Las liściasty przechodzi powoli w las mieszaný z coraz większym udziałem sosny. Po 500 m od I przystanku skręcamy w prawo. Stąd po pokonaniu 200 m dochodzimy do przystanku II.

Przystanek II - "Dwie sosny"

Znajdujemy się obok dwóch sosen - projektowanych pomników przyrody. Każda z nich ma blisko 300 cm obwodu. Niestety od wielu lat są to już martwe drzewa, z których jedno straciło już całkowicie korę. Z sosnami tymi wiąże się swoista legenda (dostosowana do rzeczywistości), że posadzone zostały w okresie kampanii napoleońskiej, kiedy wojska Napoleona Bonaparteego przechodziły przez ziemię polskie.

Z przystanku II idziemy jeszcze 150 m dochodząc do dawnej drogi oddziałowej. Na skrzyżowaniu ścieżek skręcamy w lewo kierując się na zachód. Idziemy dalej prosto ok. 800 m do przystanku III. Idąc obserwujemy zmieniające się drzewostany. Widzimy zarówno lasy grabowe, bukowe, sosnowe oraz mieszane z domieszką dębu i brzozy. Ten odcinek trasy bogaty jest w runo wiosenne z dominującym żywcem gruczołowatym oraz zawiłcem gajowym. Spotykamy też płoszący się bluszcz pospolity, marzankę wonną, kopytnik pospolity, czworolist pospolity i inne.

w którym się znajdujemy, miało na celu raczej zgromadzenie środków obrony, niż prowadzenie bezpośredniej walki. Obecnie można się tu doliczyć ok. 70 wykopów. Trudno jednak dokładnie określić ile ich jest w całym lesie dąprowskim, a ile zostało po wojnie zaspanych. Przy drodze, w odległości 100 m na południe od skrzyżowania rośnie okazały buk o obwodzie 315 cm - projektowany pomnik przyrody ożywionej.



Buk - projektowany pomnik przyrody ożywionej

Od skrzyżowania udajemy się dalej na północ mijając po lewej stronie młocznik sosnowo - modrzewiową a po prawej las grabowy z domieszką buka i sosny. Po przejściu 400 m dochodzimy do skrzyżowania, skąd idziemy na lewo w kierunku zachodnim. Wkrótce mijamy niewielki potok za którym 200 m dalej dochodzimy do przystanku IV.

Przystanek IV - "Ols"

Celem ostatniego przystanku jest widoczne po prawej stronie ścieżki zbiorowisko olsu. Ols to las zasobny w składniki pokarmowe, budowany w piętrze drzew głównie przez olchę czarną. Drzewostan olszowy powstaje w miejscu bagnistym, gdzie poziom wód dochodzi niemal do powierzchni gruntu. Olchy dzięki swojemu systemowi korzeniowemu doskonale radzą sobie w takim siedlisku. Widoczny tu ols jest nieco osuszony, gdyż wykopano tu zespół niewielkich rowków melioracyjnych którymi odsącza się woda. Mimo to możemy zaobserwować typową roślinność charakterystyczną dla tego zespołu. Mniejsze to jest najatrakcyjniejsze w okresie wiosennym kiedy bagnisty teren pokryty jest tysiącami kaczehców otoczonych na nieco suchszym terenie kwiatami zawilca gałowego. Uważny obserwator może dostrzec wzdłuż rowków melioracyjnych pierniosnka wyniosłego - rzadką roślinę chronioną. Po drugiej stronie drogi zwracając na siebie uwagę młode sadzonki drzew. Wszystkie mają charakterystyczną osłonkę chroniącą młode rośliny przed obgryzaniem różnych zwierząt.



Wiosenny ols

Następnie wracamy się drogą którą dotarliśmy do ostatniego przystanku (ok. 300 m) do miejsca skrzyżowania dróg. My idziemy dalej prosto w kierunku wschodnim. Las widoczny po lewej stronie to ponad 70-letni niemaljehnogatunkowy las bukowy, jeden z najładniejszych drzewostanów na całej ścieżce. Po prawej dominuje las mieszany z sosną, bukiem, grabem i dębem. W pewnym miejscu na jednym ze skrzyżowań możemy dostrzec kilka jaworów - typowo górskich przedstawicieli flory. Drzewo to łatwo poznać nie tylko po liściach, ale przede wszystkim po charakterystycznej łupiącej się korze. Od ostatniego przystanku prowadzi nas zielony szlak turystyczny, który w tym miejscu pokrywa się z trasą ścieżki. Po przejściu ok. 1300 m od ostatniego przystanku dochodzimy do głównej drogi leśnej (uwaga na niewielki rów). Stamtąd na prawo po przejściu 150 m dochodzimy do przystanku I, gdzie nasza trasa kończy się.

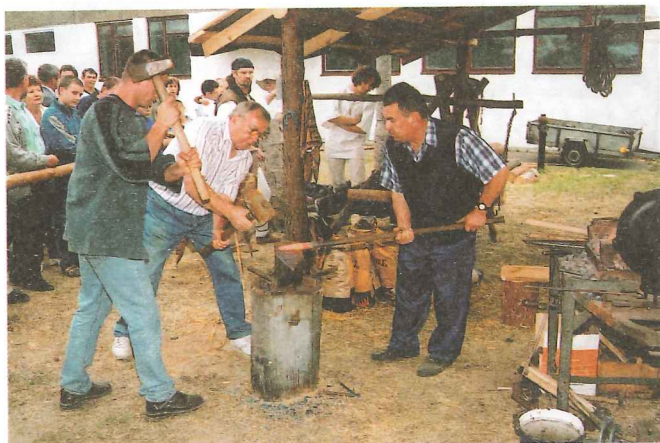
DOŻYNKI POWIATOWE W RAKSZAWIE

(w fotografii Pawła Deca)



DOŻYNKI POWIATOWE W RAKSZAWIE

(w fotografii Pawła Deca)



PRACOWITOŚĆ - ŹRÓDŁEM SUKCESU

cd. ze s. 10

i nic z tego nie będzie. Optymizm Profesora zawsze stawał mnie jednak jakoś na nogi.

Wielu młodych ludzi ma trudności z realizacją swoich życiowych celów, a Tobie udało się spełnić marzenia. Czy zdecydował o tym przypadek, czy raczej własne ambicje i wyteżona praca?

Należy pamiętać, że realizacja marzeń jest możliwa tylko przy ogromnej wytrwałości w dążeniu do celu. Zniechęcić można się dość łatwo. Prawdziwa siła inteligentnych i zdolnych ludzi, a za taką uważam współczesną młodzież, tkwi w świadomości własnej wartości, w chęci rozwoju duchowego i intelektualnego. Wbrew pozorom nigdy się na tym nie straci.

Jak wspomniałam wcześniej, propozycja pracy na uczelni pojawiła się nieoczekiwanie - podświadomie zawsze marzyłam o takim zajęciu. Kończąc studia byłam świadoma rysujących się już trudności na rynku pracy, więc pozostanie na KUL-u i realizowanie tego co zawsze chciało się robić okazało się dla mnie spełnieniem

wyczyn, gdy ma się do zdania w ciągu dwóch tygodni od 5 do 10 egzaminów. Z sesją egzaminacyjną wiąże się również moja przygoda ze słoniem. Biegnąc na egzamin z jednego budynku KUL do innego, znacznie od niego oddalonego, natknęłam się na słonia spacerującego po chodniku. Powiem szczerze, na początku mnie zamurowało, bo około 10 minut wcześniej oddałam pracę egzaminacyjną i pomyślałam, że to już chyba musi być przejęcie. Rzeczywistość okazała się bardziej prozaiczna - była to żywa reklama cyrku, który przyjechał do Lublina. Następny egzamin zdałam z sukcesem, więc i słoń się na coś przydał.

Jakie wg Ciebie cechy charakteru i predyspozycje pomagają w postawieniu sobie celu, a następnie w konsekwentnym dochodzeniu do jego osiągnięcia? Jak czułaś się w nowym dla siebie środowisku ludzi nauki?

Ilu ludzi tyle charakterów. Środowisko naukowców wcale nie odbiega od takiego schematu. Pracując w grupie należy się więc w pierwszym rzędzie nauczyć cierpliwości i wyrozumiałości - każdy z nas ma swoje przyzwyczajenia, lepsze lub gorsze dni.

Dziękuję Bogu, że postawił na mojej drodze ludzi mądrych i dobrych, z którymi praca jest nie tylko łatwa i przyjemna, ale przede wszystkim twórcza i satysfakcjonująca.

Poszukiwanie rozwiązań problemów badawczych, analiza otrzymanych wyników jest zadaniem niezwykle żmudnym. „Olśnienie” może nadejść w najmniej oczekiwanej chwili. Ileż to razy budził mnie dzwonek telefonu, gdy mój Promotor wpadł na jakiś ciekawy sposób rozwiązania problemu naukowego, nad którym bieżałam się od dłuższego czasu.

Powszechnie uważa się, że aby zajmować się nauką trzeba być „zdolnym”. Moim zdaniem nie jest to do końca prawdą. Wielu młodych ludzi zaprzepaszcza posiadane szczególne predyspozycje „idąc na łatwiznę”. Dlatego uważam, że aby do czegoś dojść, w pierwszej kolejności trzeba być człowiekiem pracowitym.

Do pracy naukowej zawsze starałam się podchodzić bardzo serio, o czym świadczy mój udział w Konferencji



Ze świeżo upieczonymi magistrami

marzeń. Będąc obiektywną muszę jednak stwierdzić, że poza odrobiną szczęścia pomogła mi w tym ciężka pięcioletnia praca na studiach. Nie dane mi było na przykład celebrować zdanego egzaminu magisterskiego - po obronie biegłam zdawać egzamin państwowy z języka angielskiego, którego znajomość okazuje się w chwili obecnej bezcenna. Wielokrotnie, starając się uniknąć tzw. „kampanii wrześniowej” i mieć trzy miesiące wakacji, zdawałam po dwa egzaminy dziennie. Był to nie lada

PRACOWITOŚĆ - ŹRÓDŁEM SUKCESU

cd. ze s. 17

cji Polsko - Meksykańskiej dotyczącej własności przestrzeni i kryształów. W chwili obecnej mogę się z tego tylko śmiać, ale wtedy byłam szalenie przejęta, ponieważ była to moja pierwsza konferencja, a należy zaznaczyć, że zaledwie dwa miesiące wcześniej obroniłam pracę magisterską. Starając się wczuć w rolę, z długopisem i notatnikiem w ręku, wysłuchałam referatów. Jak się należało spodziewać nie rozumiałam nic. Nie dość, że tematyka dotyczyła zaawansowanych zagadnień fizycznych, to jeszcze referaty wygłaszane były w języku angielskim z wykorzystaniem wielu specjalistycznych sformułowań. Moje załamanie naukowe trwało do kolacji, kiedy to dowiedziałam się, że nie miałam prawa nic zrozumieć, ponieważ prezentowaną problematyką zajmuje się niewielka garstka naukowców i w zasadzie tylko oni wiedzą o czym mówią. Od tego momentu moja chęć do zgłębiania tajników różnych nauk wzrosła jeszcze bardziej.

Myślę, że poświęcając się intensywnej pracy naukowej musiałaś zrezygnować z kontaktów towarzyskich i rozrywek niejako przypisanych do młodego wieku. Czy była to dla Ciebie strata?

Nie uważam, że poświęcenie się pracy naukowej oznacza rezygnację z życia towarzyskiego i rozrywek. Być może zmieniają one odrobinę swój charakter - obcuje się bowiem z ludźmi, dla których mówienie o wynikach badań naukowych nie jest przejawem dziwactwa.

Dzięki krajowym i zagranicznym wyjazdom na konferencje i seminaria naukowe poznałam ciekawych ludzi z Polski, Finlandii, Japonii, Meksyku, miałam przyjemność rozmawiać z takimi osobistościami jak np. Prezydent Kaczorowski czy Premier Buzek.

Nie można więc utożsamiać pracowników uczelni z komputerami zaprogramowanymi tylko do pracy badawczej.

Obecnie pracujesz jako asystent na KUL i jako wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Jak czujesz się w tych rolach? Czy jesteś zadowolona z kontaktów ze studentami? Jak oceniasz młodzież studiującą obecnie? Czy chętnie zdobywają wiedzę i wykazują się ambicjami w tym zakresie?

Jestem pracownikiem naukowo-dydaktycznym od pięciu lat. Nie dane mi było długo przyzwyczajać się do tej roli. Już na początku pierwszego roku pracy, pod nadzorem prof. dr hab. Józefa Zająca, prowadziłam pierwsze wykłady i ćwiczenia ze studentami.

Jako asystent, a od września tego roku adiunkt, w Katedrze Zastosowań Matematyki Instytutu Ekonomii KUL prowadzę zajęcia z ekonomii matematycznej i matematyki ubezpieczeniowej. Są to przedmioty trudne, więc tym bardziej jest to dla mnie satysfakcjonujące, gdy studenci chętnie je wybierają i osiągają bardzo dobre wyniki.

Młodzież obecnie studiująca jest różna. Nie brak takich, którzy chętnie zdobywają wiedzę i to nie tylko na studiach, ale również korzystając z wielu innych możliwości jakie dają uczelnie - mam tu na myśli krajowe i zagraniczne stypendia naukowe. Ale są też ci, którzy uważają studia za niekończące się wakacje, ale cóż, takich zweryfikuje rynek pracy.

W moim odczuciu, dotychczasowa współpraca ze studentami, tak lubelskiej jak i chełmskiej uczelnie, układa się bardzo dobrze. Mam nadzieję, że potwierdzi to tegoroczny absolwent KUL rodem z Rakszawy - Tomek Dudek - zresztą bardzo dobry student.

Zdarza się, że studenci traktują mnie jak rówieśniczkę, z czego wynikają dość śmieszne sytuacje. Najczęściej przytrafia się to na początku roku akademickiego, kiedy jeszcze niektórzy studenci nie znają prowadzących zajęcia. Idąc na pierwsze zajęcia często jestem konspiracyjnie zagadywana - „Ej ty z kim masz zajęcia?”, „Z pierwszym rokiem”. - odpowiadam i nie wiedzieć dlaczego konwersacja nagle się urywa.

Jaką rolę w Twoim życiu odegrała rodzina? Czy Twoje relacje z rodzicami inspirowały Cię na przyszłość? Zapewne rodzina wspierała Cię nie tylko materialnie, ale i duchowo w czasie studiów.

Rola jaką odgrywa rodzina w życiu każdego dziecka jest niepomiaralna. To ona kształtuje charakter młodego człowieka, jego zachowania i pierwsze „spojrzenie na świat”.

Podobnie było w moim przypadku. Rodzice nigdy nie hamowali mojego zainteresowania książkami, a wręcz zachęcali do poszerzania wiedzy z różnych dziedzin. Razem ze mną cieszyli się osiaganymi sukcesami, a martwili nawet drobnymi niepowodzeniami. Było to dla mnie i jest nadal bardzo ważne.

Oczywiście rodzice pomagali mi materialnie w czasie studiów. Jednak nie chciałam nadużywać ich dobroci. Od drugiego roku studiów otrzymywałam już stypendia i udzielałam korepetycji. Dodatkowo, od trzeciego roku, pracowałam jako stażystka w Instytucie Ekonomii KUL - sprawowałam opiekę nad pracownią komputerową.

Zgromadzone w ten sposób pieniądze pozwoliły mi na opłacanie kursów językowych.

Z rodziną czuję się silna. Dobrze jest wiedzieć, że ktoś w razie potrzeby poda pomocną dłoń. Zawsze będę wdzięczna Mamie i Tacie za miłość, którą mnie obdarzali, za wspaniały, ciepły dom, w którym dane mi było dorastać. Jestem również ogromnie wdzięczna mojemu rodzeństwu i ich rodzinom. Wystarczył często jeden telefon, by ktoś z nich odebrał mnie i mój ogromny bagaż z dworca autobusowego.

Od dziesięciu lat mieszkasz w wielkim mieście, po skończeniu studiów zostajesz w środowisku elity intelektualnej. Mówiąc potocznie - robisz karierę. Od czasu do czasu przyjeżdżasz do Rakszawy. Czy te realia wpłynęły w jakiś sposób na zmianę Twojego stosunku do rodzinnej wsi i starych znajomych? Jak odbierasz nas wszystkich żyjących na prowincji?

To, że od dłuższego czasu mieszkam poza Rakszawą wcale nie zmieniło mojego stosunku do rodzinnej wsi i nadal pozostałam sobą. Gwar miasta jest często ogromnie męczący i chętnie wracam do „ciszy rodzinnego domu”.

Rakszawa jest bardzo znaną miejscowością, nie tylko dzięki instytucjom mającym tu swoje siedziby, ale głównie dzięki mieszkańcom. Wielokrotnie, mówiąc, że

jestem z Rakszawy, spotykałam się z bardzo miłą reakcją moich rozmówców. Z wielkim uznaniem wypowiadali się o ogromnej pracowitości i gościnności Rakszawian. Jestem dumna, że pochodzę ze wsi, a szczególnie takiej jaką jest Rakszawa.

Jakie są Twoje plany na przyszłość związane z pracą, a także te najbliższe wakacyjne?

Planów jest zawsze bardzo dużo, ile z nich doczeka realizacji - trudno powiedzieć. Pomimo wakacji moje zajęcia nie bardzo mają charakter urlopowy - przygotowuję teksty kilku artykułów i gromadzę materiały do książki z zakresu matematyki aktuarialnej, którą chciałabym przekazać do wydawnictwa we wrześniu bieżącego roku.

W kolejce czeka już przygotowywanie się do prac nad rozprawą habilitacyjną - mam co prawda na to dziewięć lat, ale czas upływa bardzo szybko.

Ponadto, kilka dni temu otrzymałam nominację na Prorektora w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Pojawienie się nowych obowiązków niweczy dłuższy urlop ale, jak wspomniałam wcześniej, do celu dążyć trzeba - kilka dni na wypoczynek na pewno się znajdzie.

*Dziękuję Ci Beatko za rozmowę.
Rozmawiała mgr Czesława Kołodziej*

„Rozłąka jest naszym losem, spotkanie naszą nadzieją.”

*W dniu 19 lipca 2003 roku w wieku 74 lat odszedł do wieczności
kochany mąż, ojciec, teść i dziadzio*

ANTONI FAŁDA

Wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych i towarzyszyli Zmarłemu w drodze na miejsce wiecznego spoczynku

*serdeczne podziękowania
składa rodzina*

TERMINARZ ROZGRYWEK KLASY A - JESIEŃ 2003

Wykaz zespołów biorących udział w rozgrywkach:

Start Brzóza Stadnicka,
Budy Łańcuckie,
Tatyna Dylągówka,
Dąb Kosina,
Czarni Kraczkowa,
Stal Łańcut,
Błażowianka,

Włóknierz Rakszawa,
Sawa Sonina,
Marabunda Stobierna,
Korona Załęże,
Błękit Żołyńia,
Plantator Nienadówka,
Wólka Podleśna.

Kolejka 1. 17.08. 2003 r.

Wólka Podleśna - Błażowianka	---:---
Dąb Kosina - Włóknierz Rakszawa	---:---
Start Brzóza Stadnicka - Korona Załęże	---:---
Czarni Kraczkowa - Budy Łańcuckie	---:---
Tatyna Dylągówka - Stobierna	---:---
Błękit Żołyńia - Stal Łańcut	---:---
Plantator Nienadówka - Sawa Sonina	---:---

Kolejka 2. 24.08. 2003 r.

Błażowianka - Dąb Kosina	---:---
Sawa Sonina - Wólka Podleśna	---:---
Rakszawa - Start Brzóza Stadnicka	---:---
Korona Załęże - Czarni Kraczkowa	---:---
Budy Łańcuckie - Tatyna Dylągówka	---:---
Stobierna - Błękit Żołyńia	---:---
Stal Łańcut - Plantator Nien.	---:---

Kolejka 3. 31.08. 2003 r.

Brzóza S. - Błażowianka	-----: -----
Wólka P. - Kosina	-----: -----
Sonina - Łańcut	-----: -----
Kraczkowa - Rakszawa	-----: -----
Dylągówka - Załęże	-----: -----
Żołyńia - Budy Łańcuckie	-----: -----
Plantator Nien, - Stobierna	-----: -----

Kolejka 4. Termin 07.09. 2003 r.

Błażowianka - Kraczkowa	-----: -----
Kosina - Brzóza S.	-----: -----
Łańcut - Wólka P.	-----: -----
Stobierna - Sonina	-----: -----
Rakszawa - Dylągówka	-----: -----
Załęże - Dylągówka	-----: -----
Budy Łańcuckie - Plantator Nien.	-----: -----

Kolejka 5. 14.09. 2003 r.

Dylągówka - Błażowianka	-----: -----
Kraczkowa - Kosina	-----: -----
Wólka P. - Brzóza S.	-----: -----
Sonina - Budy Łańcuckie	-----: -----
Łańcut - Stobierna	-----: -----
Żołyńia - Rakszawa	-----: -----
Plantator Nien. - Załęże	-----: -----

Kolejka 6. Termin 21.09. 2003 r.

Błażowianka - Żołyńia	-----: -----
Kosina - Dylągówka	-----: -----
Brzóza S. - Kraczkowa	-----: -----
Stobierna - Wólka P.	-----: -----
Załęże - Sonina	-----: -----
Budy Łańcuckie - Łańcut	-----: -----
Rakszawa - Plantator Nien.	-----: -----

Kolejka 7. 28.09. 2003 r.

Plantator Nien. - Błażowianka	-----: -----
Żołyńia - Kosina	-----: -----
Dylągówka - Brzóza S.	-----: -----
Wólka P. - Kraczkowa	-----: -----
Sonina - Rakszawa	-----: -----
Łańcut - Załęże	-----: -----
Stobierna - Budy Łańcuckie	-----: -----

Kolejka 8. Termin 05. 10. 2003 r.

Błażowianka - Sonina	-----: -----
Kosina - Plantator Nien.	-----: -----
Brzóza S. - Żołyńia	-----: -----
Kraczkowa - Dylągówka	-----: -----
Budy Łańcuckie - Wólka P.	-----: -----
Załęże - Stobierna	-----: -----
Rakszawa - Łańcut	-----: -----

Kolejka 9. 12.10. 2003 r.

Łańcut - Błażowianka	-----: -----
Sonina - Kosina	-----: -----
Plantator Nien. - Brzóza S.	-----: -----
Żołyńia - Kraczkowa	-----: -----
Wólka P. - Dylągówka	-----: -----
Stobierna - Rakszawa	-----: -----
Budy Łańcuckie - Załęże	-----: -----

Kolejka 10. Termin 19.10. 2003 r

Błażowianka - Stobierna	-----: ----
Kosina - Łańcut	-----: ---
Brzóza S. - Sonina	-----: ----
Kraczkowa - Plantator Nien.	-----: ----
Dylągówka - Żołyńia	-----: ----
Załęże - Wólka P.	-----: ----
Rakszawa - Budy Łańcuckie	-----: ----

Kolejka 11. 26.10. 2003 r.

Budy Łańcuckie - Błażowianka	-----: -----
Stobierna - Kosina	-----: -----
Łańcut - Brzóza S.	-----: -----
Sonina - Kraczkowa	-----: -----
Plantator Nien. - Dylągówka	-----: -----
Wólka P. - Żołyńia	-----: -----
Załęże - Rakszawa	-----: -----

Kolejka 12. Termin 02.11. 2003 r.

Błażowianka - Załęże	-----: ----
Kosina - Budy Łańcuckie	-----: ----
Brzóza S. - Stobierna	-----: ----
Kraczkowa Łańcut	-----: ----
Dylągówka - Sonina	-----: ----
Żołyńia - Plantator Nien.	-----: ----
Wólka P. - Rakszawa	-----: ----

Kolejka 13. 09.11. 2003 r.

Rakszawa - Błażowianka	-----: -----
Załęże - Kosina	-----: -----
Budy Łańcuckie - Brzóza S.	-----: -----
Stobierna - Kraczkowa	-----: -----
Łańcut - Dylągówka	-----: -----
Sonina - Żołyńia	-----: -----
Plantator Nien. - Wólka P.	-----: -----

Zapraszamy:

pon – środa – 11⁰⁰-17⁰⁰
 czw – piątek – 14⁰⁰-17⁰⁰
 sobota – 9⁰⁰-13⁰⁰

Firma Handlowa TOP
 w Rakszawie
 (tel. 22-49-204; kom. 606-61-58-72)

U nas nie ma promocji
 U nas każdy produkt ma
 rozsądną cenę.

Z A P R A S Z A
do SKLEPU MEBLOWEGO
 (obiekty Zespołu Szkół Tekstylno-Gospodarczych)

w ofercie m.in.:

- 10 rodzajów **mebli systemowych** do samodzielnego komponowania jako meble pokojowe, młodzieżowe, biurowe, przedpokoje, sypialnie itp., w różnej kolorystyce (buk, olcha, orzech, kasztan, jabłoń, czereśnia, sosna zielona, orzech jasny – a la ratan, olcha miodowa, wanilia),
- **meblościanki** pokojowe i młodzieżowe,
- **meble kuchenne** w 14 różnych kolorach,
- **krzesła komputerowe** w 25 kolorach obić,
- **biurka komputerowe, przedpokoje, stoły, itp.**

Jednocześnie informujemy **Szanownych Klientów** że posiadamy w sprzedaży **meble tapicerowane** typu: **wersalki, sofy, fotele, narożniki** itp., w różnych wymiarach (typowych oraz na zamówienie) i w ok. 100 różnych kolorach tapicerki.

Zapewniamy: **fachową obsługę, bezpłatny transport, gwarancję na zakupione meble**

- Z A P R A S Z A M Y -



WIADOMOŚCI Z GOKiC

MINEŁY WAKACJE

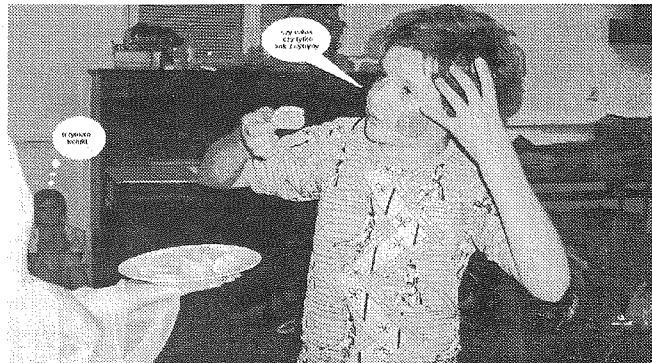
Koniec czerwca i początek lipca upłynął w GOKiC pod znakiem wycieczek pieszych i rowerowych. Odwiedziliśmy miejsca wg nas najciekawsze w Rakszawie tzn.: źródło w Okrążku, cegielnię Eleonory Pikor, kuźnię Romana Maciuły, lasy dąbrowskie jak również ujście Młynówki do Wisłoka. Udało nam się zlokalizować młyny wodne na tejże rzece. Wg naszych obliczeń było ich sześć: pierwszy młyn Marcina Babiarsza, następny młyn Antoniego Zakielarza, kolejny na wysokości kościoła w Rakszawie na zapleczu Fabryki Sukna, młyn Hermana Goldberga na



Basakówce, młyn L. Botha obecnie Komorowskich w przysiółku Dymarka oraz na Smolarzynch młyn Antoniego Swatka.

Jedną wielką niespodzianką było dla nas przebycie trasy wg niebieskiego szlaku turystycznego wyznaczonego przez naszą wieś. Prawdopodobnie byliśmy pierwszymi turystami, którzy przebyli ten szlak w rezerwacie Julin. Była to niezła szkoła przetrwania dla kilkunastu czwartoklasistów.

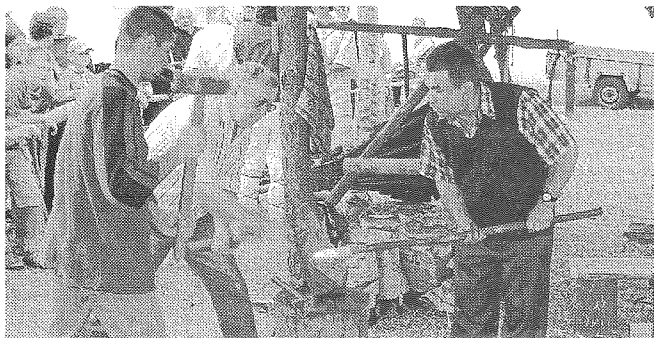
W nocy z 16/17 lipca w GOKiC formacja taneczna Flesz przechodziła pasowanie na tancerza. Wszystkie dziewczęta dzielnie przeszły próbę. Jedną z atrakcji było znalezienie skarbu ukrytego w Okrążku na podstawie mapy. Zadanie nie byłoby trudne gdyby nie odbyło się nocą. Strachu było co niemiara.



PO DOŻYNKACH

Tegoroczne Powiatowe Dożynki miały miejsce w Rakszawie w niedzielę 31 sierpnia. <<Natomiast w sobotę odbył się „Dzień dla Młodzieży”, w trakcie którego wystąpili: Natalia Reguła z Brzozy Stadnickiej, Studio Piosenki z Niebylca oraz zespoły Wolfgang z Sokołowa, The Pulse z Rakszawy i The Family Power z Sieniawy.>> Uroczystość rozpoczęła się w miejscowym kościele parafialnym od wniesienia wieńców dożynkowych. Przywiozły je delegacje z poszczególnych gmin: Biało-brzegi, Czarna, Łañcut, Markowa, Rakszawa i Żołynia. Mszę Św. odprawił ks. Prałat Władysław Kenar z Łañcuta w asyście ks. Proboszcza Prałata Wiesława Opalińskiego. W czasie Mszy Św. poświęcono wieńce dożynkowe po czym w barwnym korowodzie mieszkańcy Rakszawy, goście z Francji i z powiatu udali się na plac przed Fabryką Sukna, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Po powitaniu zebranych gości i mieszkańców Rakszawy przez wójta Jana Wilczka, nastąpiło wręczenie bochna chleba z tegorocznego zboża gospodarzowi dożynek Staroście Powiatowemu Adamowi Krzysztoniowi. Parę starostów dożynek stanowili: Bogusława Buszta i Henryk Sroczyk. Wśród gości znaleźli się m.in. wójtowie poszczególnych gmin oraz przedstawiciele najważniejszych instytucji z terenu powiatu i województwa. Starosta Krzysztoń dziękując za przyniesione plony przyrzekł, że będzie rzetelnie i sprawiedliwie dzielić środkami finansowymi powiatu. Następnie odbyło się obśpiewanie wieńców przez poszczególne gminy. Przyśpiewki przygotowane przez grupę wieńców z Żołyni cieszyły się największym zainteresowaniem. Podczas trwania imprezy można było wziąć udział w loterii fantowej,

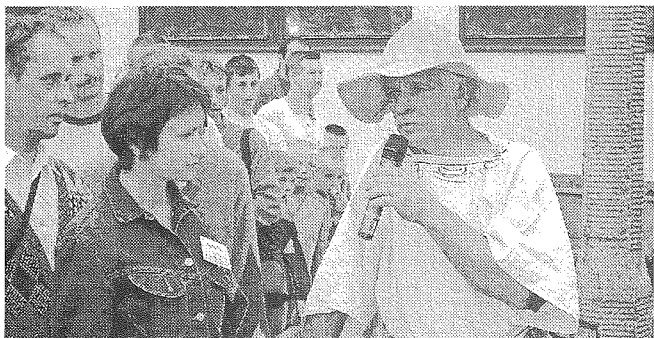
która cieszyła się dużym powodzeniem (w ciągu zaledwie godziny sprzedano wszystkie losy). Myślę, że program występów był dość bogaty i różnorodny. Były piosenki wykonane przez dzieci ze SP z Wydrza, tańce zarówno ludowe jak i współczesne. Pierwsze w wykonaniu zespołu folklorystycznego Pasięka z Medyni Łañ., drugie zespołu tańca współczesnego Flesz z Rakszawy. Występowali również goście: Zespół Śpiewaczy z Czarnej „Czarniaczy”. Ogromnie podobał się występ grupy francuskiej „Chez Nous en Nivernais” z Nevers w Burgundii. Goście zaprezentowali tradycyjny folklor ze swoich stron. Tańce w sabotach (chodakach) przyciągały wzrok oglądających. Na zakończenie wystąpiła Kapela Podwórkowa „Cajmery” z Niebylca. Imprezę zakończyliśmy zabawą taneczną w strugach deszczu. Ponadto można było kupić ciekawe wyroby z drewna, ceramiki, obrazy miejscowych artystów: Basi Gwizdak, Ani i Kasi Szeliga, Ani Świątoniowskiej, Artura Wawraszka. Uwagę uczestników imprezy zwracały stoiska przedziałnicze: Franciszka Burka i Marii Kuczek, tkackie Krzysztofa Zakielarza z Rakszawy oraz koła hafciarskiego z GOKiC. Większość z nas po raz pierwszy mogła obejrzeć strzyżenie owcy w wykonaniu Zdzisława Bukalę z Tarnawki. Pracownicy Muzeum Archeologicznego w Warszawie przeprowadzili pokaz wytapiania rudy, wydobytej na Rakszawskich polach w tradycyjnych dymarkach – metodą starożytnych hutników. Pokaz podkuwania konia zaprezentował kowal. Ze względu na dużą liczbę osób oglądających koń był wystraszony dlatego cały proces bardzo się przeciągał. Ponadto mogliśmy obejrzeć wystawy: sprzętu rolniczego, ogrodnicze, drobno inwentarza i produktów rolnych przygotowaną przez ODR Boguchwałę a także zrobić zakupy podczas kiermaszu wyrobów wełnianych i bawełnianych w miejscowej fabryce.



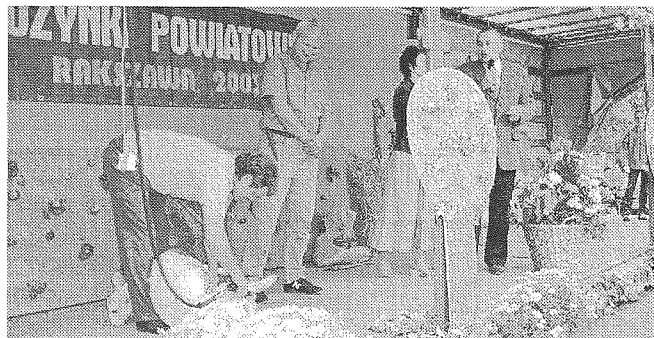
Stanowisko kowala, fot. Łukasz Babiaryz



Przędzarze: Maria Kuczek, Franciszek Burek, fot. Łukasz Babiaryz



Pokaz wytapiania żelaza przygotowany przez pracowników Muzeum Archeologicznego w Warszawie, fot. Łukasz Babiaryz



Strzyżenie owcy przez Zdzisława Bukalę z Tarnawki, fot. Łukasz Babiaryz



Krzysztof Zakielarz obsługiwał stoisko tkackie w Fabryce Suka, fot. Bogumiła Babiaryz



Podkuwanie konia, fot. Bogumiła Babiaryz



Wystawa sprzętu rolniczego, fot. Bogumiła Babiaryz



Wystawa sprzętu ogrodniczego „Ogród serwis” z Łańcuta, fot. Bogumiła Babiaryz

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA SKŁADAM

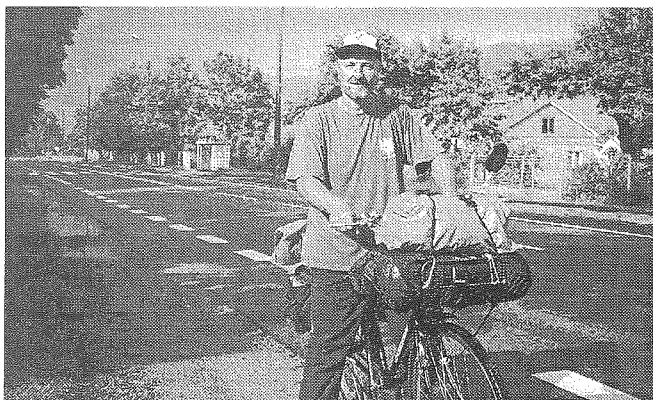
Sponsorowi generalnemu Dożynek Powiatowych firmie BRAU UNION Sp. zo.o. Browar VAN PUR w Rakszawie, Sponsorom pomocniczym: Towarzystwu Ubezpieczeń Wzajemnych „TUW” w Rzeszowie, Hurtowni Płyt i Akcesori Meblowych „ITS” w Rakszawie, Firmie Handlowo-Usługowej „Instalex II” w Rakszawie, Cegielni Eleonora Pikor w Rakszawie, Zakładem Przetwórstwa Owocowo Warzywnego „Hortino” Sp. zo.o. w Leżajsku, Stacji Paliw Płynnych Tadeusz Krzanik w Rakszawie. Serdecznie dziękuję im za wykazanie zrozumienia i wsparcie finansowe naszych działań organizacyjnych. Bez nich ta inicjatywa samorządowa nie mogłaby się odbyć w takim wymiarze i z taką oprawą artystyczną.

Agnieszka Rzepka

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie

WAKACYJNE WSPOMNIENIA TURYSTYCZNE

(Rowerowa podróż dookoła połowy Polski)



Polska jest krajem niewątpliwie pięknym. Odnacza się wielką różnorodnością krajobrazów, bogatą florą i fauną oraz ciekawym folklorem. Liczne, cenne zabytki architektury i historii świadczą o wielkości narodu zamieszkującego dorzecze Wisły i Odry. Od dawna należą do takich turystów, którzy wartości poznawcze łączą z pewnym wysiłkiem fizycznym i przy pomocy roweru przemierzam różne regiony kraju. Minione wakacje mogę śmiało zaliczyć do udanego sezonu turystyki kolarskiej, a oto rowerowo-turystyczne wspomnienia:

Rowerowa turystyczna podróż dookoła wschodniej połowy Polski.

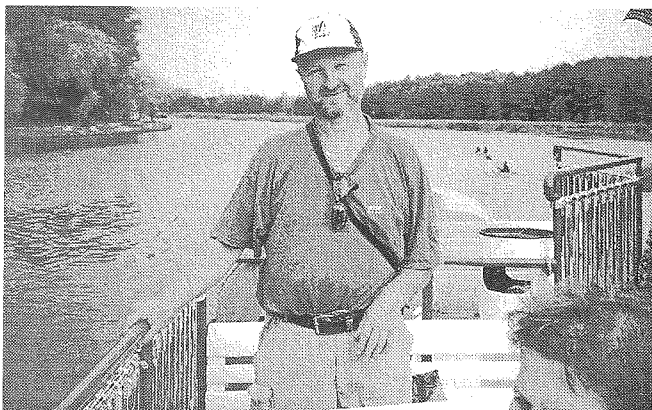
Pomysł samotnej wielodniowej wyprawy rowerowej wzdłuż granic kraju mogłem zrealizować dopiero po powrocie z pielgrzymki z Częstochowy i zaplanowana została w terminie od 20 lipca do 1 sierpnia. Była ona starannie przygotowana - trasa wiodła początkowo wzdłuż wschodniej granicy (Rakszawa, Lubaczów, Hrubieszów, Włodawa, Terespol, Białystok, Augustów, Suwałki), następnie wzdłuż północnej granicy linią jezior mazurskich (Olecko, Giżycko, Kętrzyn, Reszel) i powrót na południe (Szczytno, Pułtusk, Mińsk Mazowiecki) oraz wzdłuż Wisły (Góra Kalwaria, Dęblin, Puławy, Kazimierz Dolny, Stalowa Wola, Rakszawa). Przejechana trasa to prawie 1.400 km w ciągu 12 dni co daje średnio ok. 120 km dziennie. Tą drogę pokonałem rowerem „Ukraina”, który należy moim zdaniem do najbardziej mocnych konstrukcyjnie rowerów. W składzie ekwipunku który wiozłem ze sobą były: namiot, śpiwór, mata, pałatka wojskowa, mapy, aparat fotograficzny, zapasowe części do roweru, pedała, dętki, klucze, latarka, przybory toaletowe, odzież, pojemniczki na żywność, koszulki, spodenki, dziennik podróży, telefon i inne niezbędne drobiazgi. Wszystkie przedmioty zostały odpowiednio

rozmessezone w sakwach kolarskich. Taki obładowany rower waży ok. 25 kg, co utrudnia manewrowanie i wymaga w czasie jazdy większego wysiłku. Trasa prowadziła głównie drogami bocznymi, o małym natężeniu ruchu, ułatwiony był bezpośredni kontakt z piękną przyrodą i dotarcie do ciekawych miejsc, ich zwiedzenie i wielostronny wysiłek fizyczny. Zwiedzanie obiektów sakralnych łączyłem z dziękczynną modlitwą za wspaniałą pogodę, za bardzo życzliwych spotkanych ludzi i podziwiałem przepiękne Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, Bazylikę w Świętej Lipce czy Katedrę w Pułtusku. Kilka godzin codziennie przeznaczone było na zwiedzanie. Bardzo ciekawe poznane obiekty to: Zamki Krzyżackie w Szczytynie i Reszelu, Królewski w Kazimierzu, Pałac w Puławach, Muzea - w Hrubieszowie, Ornitolologiczne w Kodniu, w Augustowie, Stadnina Koni w Janowie Podlaskim, Twierdza w Dęblinie, Bunkry Hitlera w Kętrzynie. Również do atrakcji w czasie pobytu na Pomorzu należały: rejs statkiem po Jeziorach Augustowskich, łowienie ryb siecią, kąpiel w jeziorach i wspaniałe widoki jezior, lasów czy łąk. Codziennie zapisywałem w dzienniczku podróży przebyte odległości, zwiedzane miejscowości, zabytki, wszystkie wydatki pieniężne (średnio ok. 30zł dziennie z wyżywieniem) oraz inne spostrzeżenia, co z fotografiami daje pełną dokumentację tej wyprawy.

Moim zdaniem zakończyła się ona pełnym sukcesem, bo nie było żadnej awarii roweru, nie doświadczyłem żadnych niemiłych niespodzianek, chociaż różnych przygód i trudnych sytuacji było sporo. Zdarzały się także przejściowe kryzysy fizyczne, trudne noclegi w namiocie np. w czasie burzy. W czasie tej długiej wyprawy spotkałem wielu ciekawych ludzi, kilku rowerzystów, nawet zagranicznych, ubogaciłem się bardzo - poznałem Polskę. Poprawiła się moja kondycja fizyczna zwłaszcza, gdy pozbyłem się kilka zbędnych kilogramów („im mniej ciała - tym więcej ducha”) i pojawiła się brązowa opalenizna, mój wewnętrzny „akumulator” został dobrze naładowany na kolejny rok szkolny.

Zachęcam wszystkich młodych ludzi zwłaszcza uczniów gimnazjów i szkół średnich do uprawiania turystyki rowerowej, ale to wymaga kondycji fizycznej, fachowej wiedzy, odpowiedniego roweru, znajomości zasad życia turystycznego oraz kultury krajoznawczej. Turystyka rowerowa posiada walory rekreacyjne, rozrywkowe, sportowe i poznawcze, a więc do zobaczenia wkrótce, bo pod koniec września na VI Powiatowym Rajdzie Rowerowym po Gminie Żołyńca.

Mgr Jan Jabłoński
Turysta - rowerzysta



„WAKACJE Z BOGIEM”

refleksje

Skończyły się już wakacje. Minęły upały. Słońce jakby przygasło. Dni coraz krótsze. Zrobiło się chłodniej. Pozostały jedynie ciepłe, miłe wspomnienia z pobytu nad wodą, morskich kąpiel, górskich wędrówek, wieczornych spacerów. Pomimo wielu spraw i obowiązków związanych z nadchodzącym rokiem szkolnym, ciągle powracają wspaniałe chwile z wakacji. Przywołajmy jeszcze raz te radosne wydarzenia z wakacyjnego wypoczynku. Poniższe refleksje mają charakter wspomnień osób, które podzieliły się z nami swoimi przeżyciami, jakie towarzyszyły im podczas różnych form spędzania wolnego czasu.

JEZIORO SOLIŃSKIE

Wakacje są czasem, w którym wiele osób wstępuje na pielgrzymie szlaki. Chcą przez to wyrazić swą wdzięczność Panu Bogu za otrzymane łaski i dobrodziejstwa.

Już w pierwszych dniach wakacji, grupa młodzieży z naszej parafii wyruszyła autokarem do sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości w Polańczyku. Zmierzaliśmy do tego niezwykłego miejsca, aby powierzyć Matczynej opiece nasze rodziny i podziękować za cały miniony rok szkolny. Każdy wierzył, że miejsce do którego się udawaliśmy i spotkanie którego oczekiwaliśmy, będzie na trwałe zapisane w naszej pamięci. Po odprawionej Mszy Świętej, osobistej modlitwie, wyruszyliśmy nad jezioro solińskie. Atrakcji widokowych było wiele. Osobliwy urok Bieszczadów zachwylił nawet najbardziej wybrednych. Słoneczna pogoda i uśmiech na twarzy młodych pielgrzymów sprawiały że wspólny czas przebywania ze sobą upływał niezmiernie szybko, ale co najważniejsze- radośnie. Zmęczeni, ale szczęśliwi, w godzinach wieczornych powróciliśmy do Rakszawy. Wakacyjne pielgrzymowanie dało nam sposobność nie tylko do wypoczynku, ale pokazało jak ważnym jest bycie we wspólnocie. Przekonaliśmy się, jak wiele wspaniałych i niezapomnianych chwil można przeżyć gdy człowiek człowiekowi jest bratem.

Ks. Jan

WAKACJE CARITASOWSKIE

Spośród wielu możliwości spędzenia wakacji na uwagę zasługuje zaproszenie skierowane do naszej wspólnoty przez Caritas Archidiecezji Przemyskiej. Młodzież i dzieci z naszej parafii wyjechały do miejscowości Zboiska, koło Bukowska, Jest to forma wypoczynku, którą powszechnie określa się mianem „wakacji z Bogiem”. Piękny ośrodek rekolekcyjny, malownicze tereny Bieszczadów oraz bogaty program rekolekcyjno- wypoczynkowy to tylko niektóre „atuty” wakacyjnego wyjazdu. Oprócz codziennej Mszy świętej i osobistej modlitwy, uczestnicy niemal każdego dnia mieli zapewnione nowe atrakcje. Z grupą opiekunów wyjeżdżali na wycieczki krajoznawcze, zwiedzali sanktuaria, zadbano także o przejażdżki konne, pływanie statkiem, motorówką, a nawet pojawiły się sporty ekstremalne(wspinanie się po linie, skoki z wysokości itd.). Księża prowadzący rekolekcje zabiegali o to, by każdy dzień przysporzył młodym ludziom choćby odrobinę uśmiechu i radości. Przy pomocy uczestników przeprowadzano różnego rodzaju konkursy i inscenizacje biblijne. Dzięki tak bogatemu planowi dnia każdy miał możliwość znaleźć coś dla siebie. Wszyscy czuli się potrzebni, zauważeni i docenieni. Młodzież była włączana w różne prace, które zwykła wykonywać w domu, jak choćby sprzątanie, zmywanie, a nawet gotowanie. Dzięki temu uczyły się samodzielności i przekonały jak ważna jest ich posługa dla innych członków turnusu. Czas wypoczynku trwał 10 dni. Wszyscy uczestnicy próbowali budować prawdziwą wspólnotę; dom w którym panuje miłość i dobroć. Oby tylko te miłe doświadczenia i zapamiętał w nich jak najdłużej....

Ks. Jan

WIECZÓR ŚWIĘTOJAŃSKI

Nawiązując do tradycji Nocy Świętojańskiej (data) odbył się w naszej parafii wieczór sobótkowy. Wyda-

„WAKACJE Z BOGIEM”

cd. ze s. 25

zeniu temu, którego korzenie sięgają zwyczajów pogańskich, nadany został bardzo wyraźny wymiar chrześcijański. W pierwszej części wieczoru wszyscy zgromadzeni udali się na Polanę Krzyży, gdzie pod przewodnictwem księży z naszej parafii dziękowaliśmy Bogu za dar stworzenia, chwalać Go w pięknie i doskonałości przyrody i świata. Mogliśmy także usłyszeć opowieść o tej niezwykłej Nocy Świętojańskiej, po czym ze śpiewem na ustach przeszliśmy nad staw, gdzie odbyła się druga część wieczoru, na którą wszyscy z niecierpliwością czekali - puszczenie wianków. Zanim jednak kolorowe wianki zatańczyły na płaskiej tafli stawu, ksiądz prałat poświęcił tę wodę, bez której niemożliwe jest życie. I wraz z kolorowymi wiankami i migocącymi świecami popłynęła pieśń:

„Hej Sobótka, Sobótka
Dzień jest długi, noc krótka
Czas ucieka jak rzeka, jak wiatr...”

W tej radosnej atmosferze wszyscy udali się pod Dom Parafialny, aby tam rozpocząć trzecią część wieczoru - biesiadę przy ognisku. Po kilku godzinach spędzonych na wspólnym śpiewie i rozmowach wszyscy udali się do domu. Tak zakończył się ten pełen wrażeń najdłuższy dzień w roku.

K. W.

JASNA GÓRA PIELGRZYMKI PIESZA

Tegoroczna, 23 już Przemyska Archidiecezjalna Pielgrzymka na Jasną Górę wyruszyła 4 lipca, by dotrzeć na miejsce 15 tegoż miesiąca.

Rakszawscy pątnicy, a było ich 12 wędrowali w grupie łańcuckiej pod wezwaniem Św. Urszuli.

Każdego dnia przemierzaliśmy około 35 km. W trakcie marszu uczestniczyliśmy w różnego typu modlitwach i praktykach religijnych. Słuchaliśmy rozważań ks. Eugeniusza, śpiewaliśmy pieśni religijne i patriotyczne. Nie brakowało także okazji na zawieranie nowych znajomości.

Na pielgrzymce panowała radosna i braterska atmosfera, która pozwalała zapomnieć o wszystkich trudach i niewygodach jakie dawały o sobie znać na trasie. Wielu pątników zmagano się z własnymi słabościami, z bąblami na stopach ale nikt nie zrezygnował z marszu i na Jasną Górę dotarli wszyscy - zmęczeni ale jakże szczęśliwi.

Mamy nadzieję, że to nasze pielgrzymowanie podobało się Pani Jasnogórskiej bo dla nas miało nieocenioną wartość. Wzmocnieni duchowo, z żalem zginaliśmy Maryję. Wielu na pewno przedsięwzięło postanowienie, by wrócić tu znowu w kolejnej pielgrzymce za rok.

Winni jesteśmy wdzięczność tym wszystkim, którzy przyjmowali nas do swoich domów oraz księżom z naszej parafii, którzy łączyli się z nami w modlitwie. Bóg zapłać !!!

R. Z

USTRZYKI GÓRNE - RAM

„Krzyż na cześć Pana, rozraduj się w Nim!” - to słowa piosenki - hymnu rekolekcji Ruchu Apostolstwa Młodzieży, w których uczestniczyłam na wakacjach. Taki sposób spędzenia choćby tygodnia wakacyjnego wypoczynku polecała bym każdemu, bez względu na to, czy jest „bliżej” Boga, czy może trochę „dalej”. Atmosfera panująca wśród uczestników, poznawanie nowych ludzi, a przede wszystkim stały kontakt z Bogiem i otwarcie się na Jego działanie powoduje, że można poczuć prawdziwy pokój. Tego wszystkiego dopełnia niesamowity klimat Ustrzyk Górnych, położonych w samym sercu Bieszczadów, gdzie zachwycająca przyroda jest na wyciągnięcie ręki. To właśnie wycieczki w góry dają wsparcie odpoczynek dla ducha, zwłaszcza całodzienne wędrowki po których czuje się ogromne zmęczenie i równie wielką radość ze zdobycia szczytu. To wszystko sprawia, że po przeżyciu takich rekolekcji, wróciłam do domu pełna wrażeń i pozytywnej energii, naprawdę miałam ochotę krzyczeć z radości na cześć Pana. I pomimo smutku, że opuściło się tak piękne miejsce, zawsze po-

„WAKACJE Z BOGIEM”

zostają wspomnienia, które pomagają przetrwać długie zimowe wieczory.

OSTRA BRAMA

„Ukochana moja ziemio Wileńszczyzny drogi kraj, już cię nie opuszczę w tobie żyć i umrzeć daj”.

15 lipca 2003 roku z pieśnią na ustach wyruszyliśmy z Suwałk do Wilna, aby stanąć przed obliczem Tej, która nosi miano Matki Miłosierdzia. Trzeciego dnia przekroczyliśmy granice, niedługo potem przywitała nas znajoma mowa Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie: chlebem i solą witali swoich rodaków dołączając rzewną pieśń, iż „nie żyjemy na obczyźnie” tu „wśród tych pół malowanych zbożem rozmaitem” jest ich Polska ich ojcowizna. Jednak najważniejsze spotkanie dokonało się w Ostrej Bramie u stóp Madonny o smutnym obliczu. Każdy ukazywał dłonie pełne prośb i podziękowań i w milczeniu wpatrywał się w Jej oczy i pewien był ich wysłuchania.

Potem cały dzień zwiedzanie Wilna przede wszystkim pięknych kościołów, cerkwi i innych zabytkowych budowli i ulic.

Łzy ciasną się dziś, gdy wspominam te wydarzenia, ale serce pełne miłości do Pani Ostrobramskiej nie pozwala zapomnieć.

Dk.B.S

KALWARIA

„Uradowała mnie wieść pożądana - pójdziemy do Domu Pana”.

I stanęły nasze stopy na kalwaryjskich drózkach, razem z Maryją Bolesną, Zaśniętą i Obecną na drodze krzyżowej Syna, wielka to tajemnica, że dziś i tu można wędrować mając za przewodników Matkę i Jej Bolesnego Syna.

Liturgia niesie nam dziwną tajemnicę zbawczej obecności Boga podczas jej sprawowania, ale i lud prosty a pobożny może wejść w tajemnice życia Maryi i Jezusa pokonując drogę i nawiedzając pod okiem kalwaryjskich przewodników kolejne kaplice.

Gdy wyciszmy serce usłyszymy miłosną rozmowę Matki z Synem /a gdy Chrystus był w Betanij/, dotknijemy naszymi nogami gradusów boleśnie pocujemy ciężar wspinaczki w upalny dzień na Górę Kalwaryjską.

Każdy, kto z wiarą przyszedł te trzy dni drózek oraz z trudem pielgrzymował w dzień poprzedzający z Przemysła do Kalwarii Paclawskiej wie, że stanął w progach Pańskiego Domu stał się domownikiem świętych i godny był wraz z Chrystusem nieść Krzyż i patrzeć na wyniesienie do Chwały Najświętszej Maryi Panny.

Dk.B.S



FRANCISZEK JAGUSZTYN

Od Redakcji:

W ostatnim numerze /maj - czerwiec nr 81/2003/ opublikowaliśmy obszernie wspomnienia Pana Andrzeja Jagusztyna pt. „Z Rakszawy rodem - pamięci mojego Ojca”. Z przyczyn technicznych nie zamieściliśmy fotografii bohatera wspomnień. Czynimy temu zadość w bieżącym numerze, a autora wspomnień serdecznie przepraszamy.

WAKACJE Z BOGIEM

w obiektywie



W naszej braterskiej gromadzie,
nic nie stoi na zawadzie.
Na ustach uśmiech,
wszędzie słyhać śpiew.

*My chcemy życia, bez palenia i bez picia,
z czystym sumieniem iść przez ten świat,
choćby iść wciąż pod wiatr.
A po wędrówce nasze młode hufce
staną u szczęścia bram
gdzie nas czeka Pan...*

